

1 Listopad

**JAN MATEJKO.**

1893.



# JAN MATEJKO

urodzony w Krakowie dnia 30 Lipca 1838 r.,  
po długich cierpieniach,  
opatrzoney Świętymi Sakramentami,  
zasnął w Bogu w dniu 1 Listopada 1893 roku  
o godz. 3 po południu.



W KRAKOWIE  
Wydawnictwo  
1893

5247/11/13-3





72436

W KRAKOWIE,  
NAKŁADEM DRAKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI  
pod zarządkiem Józefa Łakocińskiego.

K-52/77/78787

**Kraków** 2 listopada.

Jan Matejko zakończył wczoraj praco-  
wity i wzniosły żywot — opuścił miasto, co  
było jego kolebką, a którego był chwałą  
i zaszczytem — opuścił tę ziemię, której  
zamierzchłą wskrzeszał sławę i poszedł —  
nie w krainę cieniów — ale w krainę świa-  
tła, pełnej prawdy, najwyższego ideału.

Wielkim mistrzem pospolicie go zwano.  
My wobec tego wielkiego grobu, jaki w Kra-  
kowie znów się otwiera, nie będziemy szu-  
kać wawrzynów na wieńce, ani kwiatów  
retorycznych.

Nie chwilowa krytyka wyznaczy należne  
Matejce miejsce w panteonie sztuki świata,  
zbyt zmienne dziś jej gusta i pojęcia. Za  
młodu, europejskie Matejko zdobył imię —  
blaski tej sławy zwrócił nie na siebie, ale  
na dzieje narodu, które potężnym odtwa-  
rzał pędzlem, wskazując obcym, czem była  
nasza przeszłość. Dziś od nas odwraca się  
wzrok świata — nie dziw, że i mistrz mniej



rozumiany. Matejko może czekać sądu przyszłości, bo on nie dzieckiem chwili, jest on z tych, którzy mają wieków skalę.

Odrębny i samodzielny, wszystkiemu co stworzył, dał piętno dzieł geniusza, w tem co było jego potęgą i w tem, co było jego twórczości wadami.

Nikt nie zdoła zetrzeć tych promieni geniusza z wielkich płócien narodowej chwały najpotężniejszego dramaturga pędzla. Imię Matejki, wbrew prądom dzisiejszym, zapisze historia sztuki w księdze wielkich mistrzów świata — ale dla nas ważniejsze, a dziś tem smętniejsze, że znika człowiek, a przybywa imię do innej księgi, krwią z pod serca pisanej, księgi wielkich synów Polski tych co orężem, tych co życiem, czynem i wyznawstwem, tych co słowem i twórczością wieszczów, odrodzili ideał narodowy, i odrodzony szerzyli i utwierdzali.

W samotnej pracowni malarza tlało ognisko idei polskiej w najwznioślejszym i najpotężniejszym jej pojęciu; ogniskiem ciągle gorejącem była ta wątła pierś mistrza, co wydała z siebie na nowo wszystkie niemal wielkie postacie i wielkie chwile naszych dziejów. Tytaniczna siła naznaczała każdy ruch pędzla, a tłum potężnych myśli, dążeń, celów przelewał się po za ramy płócien i może dlatego niekiedy przeradzał się w chaotyczność, że chaos był niestety zna-

mieniem naszej historii a indywidualizm zbyt wybitny zarówno cechą dziejów naszych, jak i cechą dzieł mistrza, co je odtwarzał. Symbolizm i mistycyzm należą także do tych znamion ducha narodu oraz geniusza artysty, łączącego patryotyzm z głęboką katolicką wiarą.

Niedość podziwiać dzieła Matejki, trzeba rozumieć ich ducha i trzeba rozumieć i uczyć ich twórcę.

Hołdów niekiedy zbyt wiele odbierał mistrz, rzucający z hojnością monarchy swe dzieła narodowi — ale czy bywał zrozumiany w tem, co miłował, czego bronił, co wyznawał? Świeżo najpierwszy kraju dostojnik oddał ostatni hołd najwierniejszemu synowi Krakowa w tem poczuciu, iż mu się należy zadośćuczynienie za to, że go odepchnięto, że go nie rozumiano, gdy bronił starych murów, w których tkwi cały urok i znaczenie Krakowa wobec Polski i Europy.

W sklepach Wawelu przed pół wiekiem blisko w długich dumaniach dwóch młodzieńców, Szujski i Matejko, wchłaniali w siebie wszystkie tych starych murów dziejowe tajemnice, tych grobowców i ołtarzy duchowe świętości. Myśliciel historyk i historyk artysta zostawili nam klucze do tych skarbów przeszłości.



Żałośnie uderzy dzwon Zygmunta, bo przestało bić wielkie serce „sługi tych grobów“ i mistrza przeszłości, bo znikła postać, co w czasach wzmagającej się mierności dzierżyła wysoko sztandar narodowy. Na równinach zakładają się warsztaty i budują fabryki, załatwiają się codzienne sprawy, poziome interesa, nawet pożyteczne prace, ale tylko na wyżynach wznoszą się kościoły i warowne zamki, na szczytach zapalają się ognie sobótki i tylko z wysokich skał widnieją dla żeglarzy latarnie morskie.

Jan Matejko stał na jednym z takich najwyższych szczytów — był jednym z największych duchów polskich wieku niewoli, wsparty na granicie wiary, był jednym z wysokich duchów chrześcijańskich w stuleciu wątpliwości i zapasów o prawdę.



## JAN MATEJKO.

W tej dawnej kamienicy w ulicy Floryańskiej, w której ujrzał po raz pierwszy światło dzienne i pacholące w rodzinnem otoczeniu przebył lata — zgasł dnia 1 listopada 1893 r. o godzinie 3 po południu mistrz Jan Matejko, największa chwała naszego grodn. Świat cały traci w nim najznakomitszego malarza, potęgę artystyczną niezwykłej miary. Polska cała oplakuje zgon artysty, co podjął po mistrzach słowa tajemnicę budzenia do życia społeczeństwa. Miasto nasze do tych strat dołącza ubytek męża, co stał na czele wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne i reprezentował je z piękniejszej strony. Świat dalszy stykał się z mistrzem pracami jego, myśmy go mieli w pośród nas, dotykali osoby jego, budowali cnotami obywatelskimi i patrzeli na ten jasny, czysty żywot, który się w murach Krakowa na chwałę naszą rozwinął. Dzieło mistrza pozostanie jako oznaka wielkości jego gieniuszu, ale obywatela tej miary, jakim był Jan Matejko, jego ciepła w rzeczach ojezystych i poważnego imienia braknie na długo Krakowowi. — Żal też ściska serca nasze więcej niż tych, co od nas zdala — żal, który się najwięcej daje uczuć tym, co bliżej stali z mistrzem w stosunkach, co znali jego czystą duszę i ciche cnoty.



Ten, komu przyjdzie kiedyś kreślić żywot wielkiego polskiego malarza, musi po za twórczością jego artystyczną rachować się z osobą olbrzymiego miłośnika wielkiej naszej ojczyzny i tej ściślejszej, co się nazywa rodziną i rodzinnem miastem.

Musi on za zasługę olbrzymią porachować mistrzowi zmarłemu, że pracował w kraju pomimo trudnych okoliczności, odrzucając świetne u obcych posady. W niewygodnych, ciasnych pracowniach, przy zdobywaniu z trudem całego aparatu, koniecznego do wykonania wielkich pomysłów, powstawały wspaniałe płótna artysty. Tylko miłość ojczyzny przykuwała go do rodzinnej ziemi i próżno kusily świetności stolic europejskich i ich artystyczne wygody. Czynność twórcza takiego mistrza tu wespół nas na gruncie krakowskim stworzyła, podniosła horyzonty pojęć, czem jest sztuka u społeczeństwa krakowskiego. Jeżeli Kraków przoduje na polu wykształcenia artystycznego, jeżeli ma szkołę sztuk pięknych, zawdzięcza to zmarłemu mistrzowi. Gdyby nie chęć służenia ojczyźnie własnej, gdyby nie odrzucenie przez mistrza posady dyrektora w Pradze, dawna szkoła sztuk pięknych nie doczekałaby się dzisiejszej organizacji. Będzie to zawsze zasługą Matejki, że Kraków ma swą szkołę, a tych zasług, tych dowodów wysokiej ofiarności mistrza, tego poświęcenia drogiego czasu i grosza, ileżby zanotować nie należało w obrachunku z jego żywotem, tyle cennym dla naszego grodu.

Trzy są fazy w życiu naszego mistrza: pierwsza młodość skromnego, ale o którego gieniuszu wiedzą tylko profesorowie i bliższe koło kolegów, a której zakończeniem sława zyskana obrazem Skargi. Jednym tym obrazem młody artysta wprowadza w zdumienie cały świat kra-

kowski, że pytają, co to za cud, z kąd się bierze ten mistrz tak potężny.

A pytają przedstawiciele rodów możnych, którzy nieżałowali grosza dla swoich protegowanych młodych artystów. aby doczekać się wielkich polskich artystów. Twórca obrazu „Skargi“ wyrósł w biedzie na obcej pomocy chyba tego skromnego stypendyum szkolnego, które mu ułatwiło pobyt w Monachium. Młodzieniec miał wrodzony talent, ale natchnienie dały mu pomniki Krakowa, dał Wawel ze swojemi grobowcami. Młodzieniec marzył o obrazach, siedząc w Katedrze naszej, zbierał rysunki z zabytków i gromadził w swych tekach materyał, który mu miał posłużyć na całe życie. To rola Krakowa w żywocie mistrza.

Drugą fazą najświetniejszą jest czas, w którym mistrz zyskuje uznanie świata na wystawach stolic europejskich, gdy obraz Rejtana kupuje cesarz do Belwederu. Dostają się mistrzowi oznaki honorowe całego świata, rośnie cześć dla artysty w kraju, biją medale. Znakomity uczoney Eitelberger przyjeżdża do Krakowa, aby urządzić pracownię mistrzowi. Kończącą epoką będzie ta wzniosła chwila, której nigdy nie zapomnimy, gdy mistrz w pałacach na Wawelu odbierał hołdy od rodaków. W tej fazie Matejko staje się i dobrodziejem wielkim: posyła obraz Sobieskiego do Watykanu. Trzecia ta ostatnia faza będzie dla nas największą; maluje on dla Polski ten sławny cykl z historii cywilizacji, który skupia w sobie cały zasób pracy nad historią polską. Potężną swą techniką doprowadza do ostatnich granic wydobywania nuty, które w danej chwili jak obraz „Konstytucji Trzeciego Maja“ dopełniają podniosły nastrój społeczeństwa, wywołany rocznicą stu-



W tej ostatniej fazie daje Matejko miastu polichromię kościoła N. P. Maryi, obraz konstytucyi ofiarowuje do sali sejmowej we Lwowie...

Ale to nie dosyć; ten najpracowitszy człowiek w Krakowie, znający tylko drogę z mieszkania swego do pracowni w szkole, ten dyrektor, zajęty prowadzeniem swej majsterszuli, umie zawsze znaleźć czas, gdy idzie o umiejętną restauracyę krakowskiego zabytku lub rekonstrukcyę tegoż. Sprawa restauracyi Sukiennic, odnowienia wnętrza kościoła N. P. Maryi zajmowały go równie gorąco, jak kaplica Zygmuntońska, dla której miał szczególniejszą cześć. Nie odstraszały go deszcze i śloty, był zawsze na miejscu w ów piątek, przeznaczony na zebrania i z zapalem młodzieńczym pilnował wykonania każdej rzeźby, każdego kamyka. Nie było zebrania w Krakowie, żeby się nie rachowano z poważnem zdaniem Matejki — przybycia jego na zebranie oczekiwano cierpliwie i nie rozpoczynano, dopóki nie nadszedł — a nadchodził zawsze. Pełen głębokiej religijności, pełnił obowiązki prawego katolika, widzieliśmy go w kościele, jak pokornie modlił się do Boga, z miłości dla ojczyzny czuł się dumnym. Gdziekolwiek się zjawiał, witało go uszanowanie — imię jego było talizmanem, którym otwierały się serca ludzkie dla drugich, których kochał i do serca przyciskał. Miał ogromną miłość kraju i bliźniego.

Cześć jego pamięci!

W. Ł.

## ZGON MATEJKI.

Oddawna było wiadomem, iż Matejki zdrowie jest podkopane i że cierpi dotkliwie na wrzody żołądkowe. Choroba potęgowała się często tak dalece, że mistrz zgoła przyjmować nie mógł pokarmów. Mimo to nie opuszczała go wśród najdotkliwszych cierpień pogoda ducha; mimo to nie wypuścił pędzla z dłoni i niedawno jeszcze donosiliśmy, że przystąpił do pracy nad obrazem historycznym, mającym przedstawiać wielką dziejową chwilę „Ślubów Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej“. Ostatni pobyt w Karlsbadzie podniósł siły i polepszył zdrowie Matejki o tyle, iż z otuchą można było spoglądać w przyszłość i żywić nadzieję, że niejedno jeszcze nieśmiertelne dzieło wyjdzie z jego pracowni w Szkole sztuk pięknych.

Bliskiej katastrofy nie zapowiadało. W uroczystościach otwarcia teatru naszego brał jeszcze udział, a nawet przybył z córką na pierwsze przedstawienie. W ostatnich dniach, w poniedziałek jeszcze pracował i o godz. 5 powrócił do domu z tej szkoły, w której dnie całe przepędzał. Wtedy uczył pewne pogorszenie zdrowia i wskutek tego przybył Dr Surzycki, lekarz ordynujący, który otaczał mistrza niezrównaną opieką lekarską. Choroba szybko postępowała; w nocy z wtorku na środę wezwany był do ciężko chorego prof. Rosner,



a w dalszem konsylium lekarskiem uczestniczyli pp.: prof. Gluziński, prof. Pareński i Dr Paszkowski. Zebrała się też rodzina około łoża chorego.

W nocy z wtorku na środe powtarzały się krwotoki chorego. Uczuł on sam, że stan jego jest groźny i polecił poprosić do swego łoża kapłana z Przenajświętszym Sakramentem. Rodzina pragnęła zawezwać spowiednika, który był doradcą duchownym Matejki od lat szeregu, było to jednak niemożliwem, z powodu groźnego niebezpieczeństwa. Zawezwano więc X. Krupińskiego, wikaryusza kościoła Maryackiego. Zaopatrzył on gaśnącego mistrza na drogę wieczności i wezwał obecnych do modlitwy. Wtedy spokojnym, wyraźnym głosem rzekł Matejko: „Boże zbaw Ojczyznę moją i błogosław dzieciom moim“. Po tych słowach skonał, wczoraj we środę o godzinie 3 po południu na rękach rodziny, z którą się poprzednio pożegnał i którą błogosławił.

Wiść żałobna rozbiegła się szybko po mieście i całej Polsce, budząc wszędzie najgłębszy żal i smutek. O śmierci mistrza zawiadomiono marszałka krajowego ks. Sanguszkę. Poczem rodzina wraz z p. sekretarzem Gorzkowskim zająć się musiała smutną koniecznością obmyślenia pogrzebu ukochanych zwłok. Stosownie do polecenia rodziny, wybito kirem cały pokój w kamienicy przy ulicy Floryańskiej, gdzie mistrz urodził się i umarł, i przybrano zielenią, kwiatami i światłem. Zwłoki, przybrane w czamare, stosownie do objawionego życzenia zmarłego, złożono na katafalku. Maskę pośmiertną zaraz po zgonie zdjął rzeźbiarz p. Jan Tombiński. Zarządzenia te rodziny nie przesadzają ewentualnych uchwał Rady miejskiej lub Wydziału krajowego.

Przy zwłokach mistrza odprawiają się Msze święte; jutro rano Mszę świętą odprawi Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał Dunajewski.

Z powodu śmierci Matejki powiewają żałobne chorągwie z Akademii Umiejętności, ze szkoły Sztuk pięknych, z gmachu Magistratu, z Sukienic, z lokalu Wystawy sztuk pięknych, z Koła literacko-artystycznego i z gmachu Drukarni i Redakcyi *Czasu*.

Matejko urodził się w Krakowie w roku 1838. Przez kilka lat uczęszczał do gimnazjum św. Anny, poczem wstąpił do szkoły malarskiej, połączonej wówczas z iustytutem technicznym. Uczyli w niej Stattler i Wł. Łuszczkiewicz. W roku 1858 udał się na Akademię Sztuk pięknych do Monachium, gdzie za swoje studia otrzymał medal brązowy. Niebawem przeniósł się do Wiednia, ale tu pobyt jego był jeszcze krótszy. Wrócił do Krakowa i zaraz pierwszymi obrazami w r. 1859 zwrócił uwagę na siebie. Pamiętnem jeszcze jest olbrzymie wrażenie jakie wywarły: „Otrucie Bony“, „Jan Kazimierz na Bielanach“, „Śmierć Urszulki Kobchanowskiej“, „Stańczyk“ i pierwszy wielki obraz „Kazanie Skargi“, po których wkrótce ujrzelśmy „Wita Stwosza“. Obrazy te i dziś, pomimo szeregu arcydzieł późniejszych nie utraciły wartości i znaczenia.

Szybkim tempem posypały się z pracowni artysty coraz to nowe obrazy historyczne: „Unia lubelska“, „Batory pod Pskowem“, „Sejm Grodzieński“, „Grunwald“, „Hołd pruski“, „Sobieski pod Wiedniem“, „Joanna d'Arc“, „Kościuszko pod Raclawicami“ — a obok nich „Kopernik“, „Iwan Groźny“, „Dzwon“, „Wernyhora“, „Klęska Olbrachta“, „Władysław Biały“, „Chrzest królewicza“ i długi szereg portretów, z których najzna-



komitszemi są portrety dwóch lekarzy, Dietla, burmistrza miasta Krakowa i Gilewskiego, tudzież Szujskiego. Według pomysłów Matejki i pod jego kierunkiem wykonane zostały obrazy z dziejów ludzkości, zdobiące aulę politechniki lwowskiej. Dwadzieścia kilka szkiców do cyklu z historii cywilizacji w Polsce, miało właśnie teraz służyć za podstawę do wielkich obrazów dekoracyjnych dla auli Uniwersytetu krakowskiego. Prócz tego brał Matejko udział w wielu wydawnictwach rysunkowych. Sam wydał w roku 1860 pomnikowe dzieło „Ubiory w Polsce“, a niedawno ukończonym zostało w Wiedniu wydawnictwo zeszytowe „Królowie polscy“ z przesłanicznymi rysunkami Matejki. Znanym jest udział Matejki, a raczej kierownictwo w najdonioślejszych pracach restauracyjnych około zabytków sztuki, jak odnowa w. ołtarza Maryackiego, dekoracja wnętrza kościoła Maryackiego i restauracja kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu.

Gdy nastąpiła reorganizacja dawnej szkoły malarzkiej w Krakowie, Matejce powierzono kierownictwo nowej szkoły sztuk pięknych, która była jego niejako dziełem i której odtąd stał się duszą i sercem.

Z pracowni tam urządzonej wyszedł w poniedziałek wieczór, aby już do niej nie powrócić. Śmierć zaskoczyła go wśród pracy nad niedokończonym obrazem „Śluby Jana Kazimierza“.

Zgasły przedwcześnie wielki artysta obok wielu odznaczeń posiadał krzyż Legii honorowej. Najj. Pan obdarzył go złotym medalem sztuki. Kraj wręczył mu berło mistrza sztuki malarzkiej.

Pozostawia on żonę, Giebułtowską z domu, oraz czworo dzieci. Z dwóch córek jedna wyszła za mąż za prof. malarstwa Unierzyskiego, druga za p. Kirchmayera.

Kraków, w którego murach pracował wielki mistrz i tworzył swe najwspanialsze dzieła, ma przedewszystkiem obowiązek zajęcia się jego pogrzebem. To też dziś d. 2 b. m. o g. 12 w południe odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którym uchwalono urządzić pogrzeb ś. p. Matejki kosztem miasta, jeśli Wydział krajowy nie postanowi urządzić go kosztem kraju. W myśl tej uchwały wystosował p. prezydent Friedlein telegram do Wydziału krajowego z zapytaniem, jakie zarządzenia zamierza ze swej strony poczynić w sprawie pogrzebu zgasłego mistrza. Równocześnie zaprosił p. Prezydent ściślejszy komitet, złożony z radców miejskich: Asnyka, Chylińskiego, Muczковского i Zolla, który ma się zająć dalszą akcją w sprawie pogrzebu. Komitet ten uchwalił przedewszystkiem zarządzić zabalsamowanie zwłok ś. p. Matejki, a następne swe posiedzenie odbędzie dziś o godzinie 6 wieczorem, do którego to czasu nadejdzie już zapewne odpowiedź z Wydziału krajowego. Pogrzeb naznaczyła rodzina na sobotę d. 4 b. m. o godz. 10 rano, ale termin ten w razie potrzeby zostanie odroczone.

Dziś d. 2 b. m. o g. 6 wieczorem zbierają się artyści-malarze rzeźbiarze dla naradzenia się nad sposobem wzięcia udziału w pogrzebie mistrza.

Ze Lwowa przesłano na nasze ręce następujące telegramy:

Zakład narodowy imienia Ossolińskich, odczuwając głęboko z całym krajem stratę, jaką Ojczyzna i sztuka polska poniosły przez śmierć Jana Matejki, przesyła na ręce rodziny wyrazy najgłębszego współczucia i nieukojonego żalu. —

Książę *Andrzej Lubomirski. Antoni Małeckci.*



Reprezentacya lwowska zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych pokryła kirem wszystkie obrazy na swojej wystawie na wieść o śmierci mistrza, który był najświetniejszą gwiazdą współczesnej sztuki polskiej. Z niewymowną żalobą w sercu, składa reprezentacya wyrazy współczucia rodzinie i wieniec z nieśmiertelników na trumnie Jana Matejki. — W imieniu reprezentacyi: *Karol Młodnicki. Władysław Betza.*

## TELEGRAM:

**Lwów** 2 listopada. Na wiadomość o śmierci Jana Matejki, uchwalił Wydział krajowy na dzisiejszem *ad hoc* zwołanem posiedzeniu, pochować zwłoki zmarłego kosztem kraju. Wydział krajowy odniósł się telegraficznie z prośbą do Stanisława Tarnowskiego, Antoniego Wodzickiego i prezydenta Friedleina, aby się zajęli pogrzebem. Wydział krajowy uchwalił nadto złożyć na trumnie Matejki wieniec, wystosować do rodziny na ręce najstarszego syna kondolencyjne pismo i delegował na pogrzeb swoich członków: Chamca, Wereszczyńskiego, Romanowicza i Sawczaka. Na gmachu sejmowym wywieszono żalobną chorągiew.



Pogrzeb ś. p. Matejki, jak już doniosła wczorajsza depesza lwowska, odbędzie się kosztem kraju, a Wydział krajowy zaprosił pp.: prezesa Akademii hr. Stanisława Tarnowskiego, zastępcę członka Wydziału krajowego hr. Antoniego Wodzickiego i prezydenta miasta Józefa Friedleina, aby się zajęli urządzeniem pogrzebu. Ci delegaci Wydziału krajowego odbyć mają dziś o godz. 5 po południu naradę w sprawie dalszej akcyi. Na razie więc możemy tylko stwierdzić, iż pierwotnie naznaczony przez rodzinę dzień pogrzebu został odroczoney i że pogrzeb przed wtorkiem się nie odbędzie.

Przy zwłokach ś. p. Matejki odprawił dzisiaj o godz. 7 rano Mszę św. Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał Dunajewski. U trumny zmarłego mistrza złożyło wspaniały wieniec grono profesorów Szkoły sztuk pięknych.

O godz. 10 rozpoczął prof. Dr Browicz balsamowanie zwłok.

Wczoraj zebrali się na naradę artyści - malarze i rzeźbiarze w celu obmyślenia jak najgodniejszego uczczenia zmarłego swego mistrza. Zebrało ich się blisko 40 pod przewodnictwem p. Juliusza Kossaka. Zebrani zgodzili się na projekt p. Piotra Stachiewicza, aby na trumnie złożyć wieniec z palet, ofiarowanych przez artystów i splecionych srebrnymi laurami lub palmowymi liśćmi. Wykonaniem tego projektu zająć się mają pp. Juliusz Kossak, Stachiewicz, Stasiak i Tomkiewicz. Dalej postanowiono:





złożyć kondolencję rodzinie, oraz poczynić kroki o wystawienie zwłok w środkowej sali Sukiennic pomiędzy Muzeum Narodowym a Wystawą Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych i starać się o wzniesienie pomnika dla Matejki. Wykonaniem tych postanowień ma się zająć komitet wykonawczy, w skład którego weszli pp.: Tadeusz Błotnicki, Juliusz Kosak, Jacek Malczewski, Kazimierz Pochwaliński, Radziejowski, panna Roźniatowska, Tomkiewicz i Mieczysław Zawiejski.

Również wczoraj zebrało się na naradę Koło artystyczno-literackie pod przewodnictwem prezesa Juliusza Kossaka i uchwaliło złożyć wieniec na trumnie, wyrazić rodzinie pisemną kondolencję oraz przyczynić się do wzniesienia pomnika dla Matejki. Na ten cel zebrano od razu 50 złr.

Dzisiaj w południe przybyła do domu żaloby deputacya Koła, złożona z prezesa p. Juliusza Kosaka oraz sekretarza p. Wł. Prokescha i wręczyła następujące pismo kondolencyjne:

„Dając wyraz powszechnemu żalowi, jaki ogarnia społeczeństwo całe wskutek zgonu nieśmiertelnej pamięci mistrza Jana Matejki, Koło artystyczno-literackie w Krakowie, jako instytucya celem i zadaniami najbardziej zbliżona do tego pola działalności, na jakim zgasły mistrz pracował, uważa sobie za obowiązek złożyć Jaśnie Wielmożnej Pani wyrazy najgłębszego współczucia.

*Władysław Prokesch,*  
sekretarz.

*Juliusz Kossak,*  
prezes.

Dotąd na ręce rodziny nadeszły z wyrazami kondolencyi następujące depeze:

Rzym. Rodzina Matejki. Akademia św. Łukasza dowiedziała się z boleścią o śmierci wielkiego mistrza w chwili właśnie, kiedy miała mu wystać dyplom na członka Akademii, na zasadzie jednomyślnie powziętej uchwały.

Prezydent, *Azzurri.*

Krzeszowice. Proszę przyjąć wyraz najserdeczniejszego, najgłębszego współczucia mojego. Całą duszą poważałam i kochałam ś. p. Meża drogiej Pani i z Panią go oplakuję. Śmierć jego jest ogromną stratą dla kraju.

*Adamowa Potocka.*

Lwów. Do rodziny zgasłego mistrza Jana Matejki w Krakowie. Na pierwszą wieść o ciężkiej i bolesnej stracie, jaką ponosi sztuka polska i cały naród polski przez śmierć nieodżałowanej pamięci Mistrza naszego i obywatela honorowego naszego grodu, pospieszam przezacnej Rodzinie zgasłego imieniem gminy miasta Lwowa przesłać wyrazy najwyższego współczucia i głębokiego żalu. Niech tych kilka słów pociechy choć w części przyniesie ulgę zboliałym sercom po tak ciężkiej stracie.

*Mochnacki,* prezydent miasta Lwowa.

Igława. Zasiłam głębokie ubolewanie z powodu zgonu tak wielkiego i sławnego meża.

*K. Stoklasiński.*

Jak się dowiadujemy, Matejko do ostatniej chwili pracował nad wielkim obrazem, przeznaczonym na wystawę lwowską, a przedstawiającym „Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej“. Mistrz na sam ostatek zachował sobie wykończenie głów obrazu i głów tych nie danem mu już było wykończyć, a na to byłoby wystarczyło parę miesięcy czasu. Prócz głów, wszystkie postacie obrazu są prawie skończone.

#### TELEGRAMY:

**Lwów** 3 listopada. Dziś wysyła Wydział krajowy pismo kondolencyjne do rodziny Matejki na ręce syna Tadeusza. Pismo to opiewa: Szanowny Panie! Na twoje ręce, jako dziś głowy osierocialej rodziny, przesyłamy wyrazy najgłębszego współczucia i żalu. Przesyłamy je imieniem kraju

2\*





pewni, że podziela ją z nami wszyscy, kochający wspólną przeszłość naszą, którą zgasły przedwcześnie mistrz nam i dalekim pokoleniom w dziełach swych ku pamięci, naśladowaniu lub przestrodze stawał; wszyscy, którym nieobojętną chwałą narodu, co mógł się poszczycić mężem tej miary, tych zasług, mężem wielkiego obywatelskiego serca; wszyscy wreszcie, dla których śladem twego ojca przewodnią w życiu ideały, wiara i nadzieja w przyszłość i praca dla przyszłości.

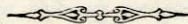
Pismo to podpisał cały Wydział krajowy.

Wydział krajowy telegraficznie prosił prezydenta Friedleina o złożenie na trumnie Matejki wspianego wieńca z żywych roślin, lub, jeżeli to jeszcze możliwe, srebrnego z napisem: „Mistrzowi Janowi Matejce kraj.“

Poruszono myśl pochowania Matejki na Wawelu. Oświadczyła się za tem lwowska reprezentacja Towarzystwa sztuk pięknych i tutejsze Koło literacko-artystyczne. Dziś wieczór na Radzie miejskiej ma się pojawić również taki wniosek.

**Lwów** 3 listopada. Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza, przejęte najgłębszą boleścią z powodu zgonu Jana Matejki, składa wieniec u podnóża jego trumny i wyraża najżywsze współczucie dla osieroconej rodziny.

*Roman Pilat*, prezes. *Władysław Belza*, sekretarz.



**W sprawie pogrzebu ś. p. Matejki** odbyło się wczoraj o godz. 5 wieczorem w biurze prezydialnem Magistratu posiedzenie, w którym, oprócz prezydenta miasta, wzięli udział pp.: hr. Stanisław Tarnowski, prof. Zoll, Juliusz Kossak, dyrektor Łuszczkiewicz, hr. Zygmunt Cieszkowski i redaktor *Czasu Chylińskiego*. Zebrani postanowili, aby pogrzeb ś. p. Jana Matejki odbył się we wtorek (7 b. m.) o godzinie 9-tej rano. W tym czasie wyprowadzone zostaną zwłoki z domu żałoby. Przy wyprowadzeniu zwłok przemówi prezes Akademii hr. Stanisław Tarnowski. Z domu przeniesione zostaną zwłoki do kościoła N. Maryi Panny, gdzie odprawione będzie nabożeństwo żałobne, podczas którego z ambony przemówi X. prałat Chotkowski. Po wyprowadzeniu zwłok z kościoła, posuwać się będzie pochód pogrzebowy ulicą Floryańską, przejdzie rondo bramy Floryańskiej, a następnie ulicą Lubicz na cmentarz, gdzie zwłoki pochowane będą w grobowcu rodzinnym.

Pochód otwierać będzie pluton straży pożarnej, następnie postępować będzie muzyka „Harmonii“, cechy i Stowarzyszenia, delegacye instytucyj i towarzystw, duchowienstwo. Przed trumną nieść będzie p. Juliusz Kossak odznaki honorowe zmarłego. Za trumną postępować będzie: rodzina, delegaci Wydziału krajowego, Szkoła sztuk pięknych, artyści, Akademia Umiejętności, Uniwersytet, Rada miasta Krakowa i



Lwowa i komitet pogrzebowy. Pochód zamkną dwa plutony straży pożarnej. Sznury całunu trzymać będą: reprezentant Wydziału krajowego, prezydenci miast Lwowa i Krakowa, reprezentanci Akademii, Uniwersytetu i Szkoły sztuk pięknych, jako reprezentant artystów p. Henryk Rodakowski i reprezentant Towarzystwa sztuk pięknych. Na mistrza ceremonii zaprosił komitet p. Ksawerego Konopkę.

Na cmentarzu po odbytych obrzędach religijnych przemówi prof. Władysław Łuszczkiewicz imieniem Szkoły sztuk pięknych, Muzeum Narodowego i Towarzystwa sztuk pięknych, a imieniem artystów p. Włodzimierz Tetmajer.

Na ręce prezesa Akademii hr. Tarnowskiego nadeszła z Pragi następujący telegram: Do głębi duszy wzruszony stratą, jaką poniosła polska sztuka, pozwalam sobie donieść, że zeszłej soboty mianowała czwarta klasa Akademii Matejkę swoim członkiem.

*Jelinek.*

Drugi telegram nadesłany na ręce Akademii, brzmi: Głębokie ubolewanie z powodu nieodżałowanej straty geniusza narodu, wyraża zjednoczenie studentów Polaków w Wiedniu „Polonia.“

P. Józef Brandt uprasza nas telegraficznie o zamówienie i złożenie na trumnie Matejki wieńca z napisem: „Wielkiemu mistrzowi Józef Brandt.“

Szkoła sztuk pięknych otrzymała telegram od ministra Gautscha z wyrażeniem kondolencji krajowi i szkole z powodu straty tak znakomitego męża. Nadeszła również gorący telegram od znanego malarza czeskiego p. Brožíka z Pragi.

Stowarzyszenie artystów wiedeńskich telegraficznie zwróciło się do dyrekcji Szkoły sztuk pięknych w Krakowie z prośbą o złożenie jego imieniem wspólnego wieńca laurowego u trumny Jana Matejki, z następującym napisem na szarfach: „Stowarzysze-

nie artystów wiedeńskich swemu znakomitemu członkowi honorowemu.

Na ręce prezydenta miasta nadeszły następujące depesze:

L w ó w. Przedwczesny skon pierwszego w Polsce mistrza malarza-historyka, który w wieku upadku i niedoli odtworzył minione potęgi i szczęścia, dziełami swymi przyczynił narodowi sławy, a pracą swoją dowiódł jego nieśmiertelności, oplakuje wraz z całym narodem Towarzystwo historyczne. Tadeusz *Wojciechowski*, prezes. Ludwik *Finkel*, sekretarz.

R u d k i. Rada powiatowa rudecka przysłała wyrazy głębokiego żalu z powodu zgonu mistrza Matejki i nieodżałowanej straty dla całej ojczyzny. Cześć jego pamięci. Hr. *Fredro*, prezes. Piotr *Zbrożek*, sekretarz.

Wydział „Związku literackiego“ na posiedzeniu, odbytem wczoraj, uchwalił przesłać rodzinie mistrza Jana Matejki pismo kondolencyjne, złożyć, zamiast wieńca, kwotę 25 złr. na pomnik i upraszać komitet zarządzający pogrzeb o wyznaczenie miejsca w orszaku dla członków Stowarzyszenia, którzy w pogrzebie wezmą udział *in corpore*.

Pismo kondolencyjne, przesłane przez „Związek literacki“, brzmi: „Związek literacki“ przejęty głęboką cziłą dla wielkiego mistrza, który cały swój talent oddał na służbę narodowej idei i głębokim żalem, że Go śmierć zabrała w pełni sił twórczych, wyraz tej czi i żalu przesyła osieroconej rodzinie Jego. Prezes *J. Tretiak*. Sekretarz *W. L. Jaworski*.

Zakład Ossolińskich we Lwowie nadesłał dziś wspaniałe wieńce na trumnę Matejki; wieńce ten złożył dzisiaj na trumnie upoważniony do tego przez zarząd Zakładu p. dyrektor *Estreicher*.

Rektor Uniwersytetu, prof. Dr *Madeyski*, depeszą z Wiednia upoważnił do zastępstwa swego na po-



grzebie Matejki prorektora X. prałata Dra Chotkowskiego; sekretarza zaś prof. Dra Cyfrowicza upoważnił do złożenia wienca na trumnie i do wyrażenia kondolencyi rodzinie.

Rodzina ś. p. Matejki otrzymała jeszcze listy i telegramy kondolencyjne od Kornela Ujejskiego, od artystów ze Lwowa, od Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu, z Rzymu od Brodzkiego, Rygiera i Siemiradzkiego, od hr. Engeströma z Poznania, od reprezentacyi miasta Przemyśla i Stanisławowa, od zarządu Muzeum przemysłowego we Lwowie, od Koła literacko-artystycznego we Lwowie, od hr. Ksawerowej Branickiej z Warszawy, od hr. Antoniowstwa Potockich, od Józefa Brandta, od galicyjskiego Towarzystwa muzycznego we Lwowie, od Towarzystwa pedagogicznego, od artystów Polaków w Zofii z Tadeuszem Ajdukiewiczem na czele, od hr. Stefanów Zamoyskich.

X. Metropolita Sembratowicz przesłał następujący telegram: Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego współczucia, z powodu straty nieodżałowanej pamięci mistrza Jana Matejki. Oby Bóg ukoił ciężką boleść i udzielił pociechy stroskanej rodzinie.

**Ze Lwowa** donoszą nam pod d. 3 b. m.: (X) Z powodu śmierci mistrza Matejki, zwołał p. prezydent Mochnacki na dziś wieczór nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, w celu naradzenia się, w jaki sposób uczcić należy pamięć zgasłego mistrza. P. prezydent zarządził przedewszystkiem tajne posiedzenie, na którem omówiono szczegółowo program uczczenia pamięci Matejki. W tym celu wybrano osobną komisyę, która natychmiast przedstawiła na tajnym posiedzeniu swe wnioski.

Na publicznem posiedzeniu zabrał głos p. prezydent Mochnacki i przemówił w te słowa:

„Świetna Rado! Zeszedł z tego świata nasz Mistrz Matejko, obywatel honorowy m. Lwowa. Ciężki to i bolesny cios dla sztuki polskiej i całego narodu polskiego. Upraszam więc panów oddać hołd i cześć pamięci wielkiego geniusza i wielkiego patrioty, który jest, był i zawsze będzie chlubą narodu polskiego. (Radni powstają). Miałem zamiar wezwać panów do oddania czei przez powstanie, ale panowie odgadliście moją myśl i stojąc, wysłuchali mego przemówienia.“

P. prezydent zawiadomił Radę o tem, że wysłał do rodziny zmarłego mistrza telegram kondolencyjny; na gmachu ratuszowym kazał wywiesić żałobną chorągiew; wreszcie polecił złożyć na trumnie wieniec z napisem: „Mistrzowi Janowi Matejce, honorowemu obywatelowi m. Lwowa — Reprezentacya stolicy kraju“

Następnie przedstawił wiceprezydent Marchwicki, imieniem komisji, następujące wnioski: 1) Obok wienca z żywych kwiatów, ma być złożony srebrny wieniec; 2) wysłać na pogrzeb do Krakowa delegacyę z 15 członków, którzy mają wystąpić w odznakach żałobnych. Inni radni, chcący wziąć udział w pogrzebie, mogą przyłączyć się do delegacyi; 3) urządzić osobny pociąg po zniżonych cenach dla tych lwowskich delegacyj i korporacyj, które w pogrzebie zechcą wziąć udział; 4) w dzień pogrzebu urządzić we Lwowie w kościele katedralnym żałobne nabożeństwo i zaprosić do udziału Towarzystwo muzyczne, „Echo,“ „Lutnię,“ wszystkie korporacye, oraz zaprosić młodzież szkolną na nabożeństwo; 5) zaprosić kupców, aby podczas nabożeństwa zamknęli swe sklepy; 6) Rada miejska wypowiada życzenie, aby wzniesionym został w Krakowie ś. p. Mistrzowi Matejce pomnik ze składek publicznych i uprasza księcia Marszałka krajowego, prezesa polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie i prezydenta m. Krakowa, aby zawiązali w tym celu



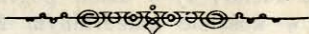
komitet krajowy. Rada miejska wyznacza z funduszków miejskich na cel powyższy kwotę 3.000 złr.

Wszystkie powyższe wnioski Rada jednogłośnie *en bloc* uchwaliła.

Z powodu śmierci Matejki powiewa z gmachu politechniki na znak żałoby czarna chorągiew. Rektor szkoły politechnicznej wysłał do rodziny, Szkoły sztuk pięknych i miasta Krakowa następujący telegram kondolencyjny:

„Na wiadomość o śmierci Matejki zapłacze cała Polska, którą mistrz odradzał, podnosił na duchu, głosząc jej sławną przeszłość w genialnych obrazach. Politechnice w smutku pogrążonej okropną wieścią, zostawił mistrz w szeregu obrazów z rozwoju myśli i pracy technicznej trwałą pamiątkę, która tak świetnie zdobi naszą salę. Patrząc na nie czerpie i czerpać będzie politechnika miłość swjej pracy w usługach Ojczyzny. Niech to zapewnienie o trwałości i wdzięcznej pamięci o mistrzu będzie przynajmniej słabą pociechą dla rodziny, szkoły i miasta w Ich ciężkim bólu.

*Dr Placyd Dziwiński,*  
rektor politechniki.



## PRZED POGRZEBEM MATEJKI.

Jutro odniosą na wieczny spoczynek jednego z najdostojniejszych synów i mieszkańców Krakowa. Pójdziemy za nim z wdzięcznością za chwałę, którą Polsce przysporzył, za wszelkie balsamy, któremi serca nasze krzepił, za przykład życia, poświęconego służbie i miłości Ojczyzny. Ale pójdziemy także z niekłamanym i głębokim żalem, że ubył z pośród nas człowiek, który podniosłością swjej duszy podnosił urok i znaczenie miasta, życie spędzone w służbie ideałów ochronił od wszelkiej skazy i przy-mieszki pospolitości. Dla serc, których tętno słabnie lub uczucia drobnieją, potrzebne takie regulatory i tacy ludzie, którzy w pomrocznych dniach nieszczęśliwej terażniejszości, idą w postaci słupów gorejących przed narodem, aby mu dawać ciepło, naukę i pokrzepienie.

Mieszkańcy Krakowa w imieniu narodu ostatnią mu oddadzą posługę. Kochał on to miasto z gorącym prawdziwie nabożeń-



stwem, z przeświadczeniem, że tu kamienie żyją i mówią do tego, kto ich mowę rozumie, że przeszłość ma tu nieraz większe prawa od powszedniej terażniejszości, bo ta daje tylko życie, a tamta słowo życia i życia zarzewie. Stał on na straży tych kamieni, przykładał wszędzie rękę, gdzie należało je wesprzeć lub ozdobić, pomny zawsze czci, która się wielkim zmarłym należy i temu Bogu, którego chwałę oni nam przekazali w spuściznie. Widywano go w ostatnich czasach częstokroć na kopule Zygmuntońskiej; piszący te słowa spotkał się tam z nim po raz ostatni. Wrażenie tej twarzy, opromienionej miłością dla tych, co tam spoczywają w spokoju i nie dożyli dzisiejszego pogromu, a przeoranej wszystkimi boleściami naszego wieku, było ogromne; miał on tam namaszczenie stróża grobów i chwały narodowej, a zarazem prostotę człowieka, który to robi, co mu najgłębsze nakazuje uczucie. Odnawiając te kamienie, chciał on utrwalać ich pamięć, czuł, że te pomniki *revolvunt lapidem*, choćby tylko na razie ze serc, potrzebujących pokrzepienia. Słusznie więc stary Kraków przywdział żałobę po stracie najgorętszego swego miłośnika.

Ale znaczenie jego dużo poza Kraków sięga. Kiedy u nas pragnienie prawdy uzdrawiającej i gorąca chęć poprawy i po-

kuty wywołały bujny rozkwit badań historycznych, równocześnie malarstwo historyczne w osobie Matejki śmiało rzuciło się do ogromnego znaczenia. Dziejopisarstwo pojęło odrazu swoje nauczycielskie posłannictwo, zrozumiało, że, aby winy naprawić, trzeba je odsłonić w całej nagości, że nie pieśnią, ale prawdą historyczną leczy się i uzdrawia narody, że chociażby się miało *infandum renovare dolorem*, to w tej boleści jedynie znajdzie się posiew i bodziec dla dusz naprawy. Matejko liczył bratnie dusze w tej dziedzinie, a pierwszym wielkim obrazem wypowiedział on także kazanie dla narodu, w postać swego Skargi ujął wszystkie boleści i udręczenia człowieka, cierpiącego bezmiernie nad upadkiem i nawołującego do odmiany. Nastąpił sejm grodzieński, dzieło piętnujące nie tylko winy, lecz i ohydę. Była to jakoby pokuta publiczna przed następnymi hymnami chwały.

Bo malarstwo ma inne posłannictwo jak historia i mniej surowe przeznaczenie od życia mistrzyni. Nazwano sztukę *solacium servitutis*, my ją nazwiemy pocieszycielką w niedoli. I było aktem miłości Boga, że w chwili twardych rozpamiętywań nad naszą przeszłością i naszymi winami zesłał nam Matejkę, który równocześnie całym cyklem swoich obrazów wyśpiewał nasze chwały i ludzi podniecał. Przesunęły się



przed naszymi oczyma: Grunwald i wszystkie świetności szesnastego wieku, hold Pruski i Wiedeńskie zwycięstwo, wszystko o-brazy, poczęte z głębokiej miłości ojczyzny i miłość wlewające w serca widzów. Wypuszczając je z pracowni, mówił on także do swoich postaci: *Adesso parla*, ale nie z dumy nad dziełem, lecz z pragnieniem, aby przemawiały do żywych, niosły światło i ciepło i zwracały myśli do Polski. Niema też może malarza drugiego, któryby swój talent tak bezwzględnie oddał w służbę ojczyzny i taką wymową przemawiał do swych rodaków. A przemawiał tem silniej, że zawsze, nawet na sceny tryumfu, padały jakieś cienie smutku dzisiejszych czasów i smutku artysty, że niejedna twarz pełna zadumy stwierdzała, iż dzieło w boleści było poczętem, *in dolore* nad całą chwałą zanikłą i nędzą teraźniejszości. Tę teorię historycznego światłocienia rozumiał on jak nikt i to nadaje pewną tragiczną grozę jego obrazom, taką właśnie, jaka zawisła nad naszymi dziejami.

Wreszcie po aktach pokuty i epopei dziękczynienia przyszły psalmy dobrej woli i nadziei i to wypełniło ostatnie lata tego pełnego żywota. Wielki artysta przypominał tu narodowi jego obowiązki wobec niższej braci, w świeżych sercach chciał rozniecać ogień i zapalił i rozwinął sztandar bojo-

wy w tem jedynie możliwym boju, które do zdobyczy wśród swoich ma zmierzać. Powstała więc Dziewica orleańska i Raclawice, a nad Ślubami Jana Kazimierza zastygła ręka Matejki. Wśród dni ponurych chwili obecnej rzucił on hasła zgodnego ścieśnienia szeregów i pospolitego ruszenia... serc i dusz.

Dziś tedy stoimy wobec wielkich tych dzieł, które na długo podsycać będą myśl narodową, błogosławiąc pamięci człowieka, który odżywiał tętna naszych miłości i krzepił biedne społeczeństwo, *volens consolari*, potrzebujące pociechy.

Mówimy więcej o człowieku i obywatelu; na ocenienie artystycznej działalności czas przyjdzie. Dzisiaj w pierwszych dniach boleści w pierwszym też rzędzie ludzkie drgają w nas uczucia żalu za tą podniosłą postacią i duszą, którą Bóg do swej chwały powołał. Słowo jego przedzgonne: „Módlmy się za ojczyznę“ było pierwszym i ostatnim słowem jego duszy, a płynęło z serca prawdziwie gorejącego miłością Boga. On całym życiem swoim i całą pracą swoją za Polskę się modlił. Nie wszedł do ziemi obiecanej, jak przed nim nie weszło tylu innych, żyjących nadzieją i zawodami strawionych, ale społeczeństwa, co takich ludzi wydają i pamięć ich w poszanowaniu przechowywują, mają w tych postaciach rękojmię i drogowskazy, wyprowadzające Izraela z Egiptu.



**PROGRAM**  
**Obrzędu pogrzebowego ś. p. Jana Matejki**  
**w Krakowie,**

w dniu 7 Listopada 1893 roku.

I. We wtorek dnia 7 listopada b. r. o godz. 9 rano, nastąpi wyprowadzenie zwłok ś. p. Jana Matejki z domu pod L. 41 przy ul. Floryańskiej do kościoła N. Maryi Panny.

II. O godz. 8 zrana Stowarzyszenia i Instytucje w pochodzie pogrzebowym udział biorące, zajmą miejsca przez mistrzów ceremonii wskazane, a mianowicie od ul. św. Marka, wzdłuż ul. Floryańskiej, po za Bramę Floryańską. Mistrzami ceremonii są pp.: Konopka, Eminowicz, Zagórny-Marynowski, Fenz i Staszczuk.

III. Kościół N. Maryi Panny od godziny 7 zrana dla publiczności będzie zamknięty, a wstęp doń tylko za biletami, w ograniczonej liczbie przez komitet pogrzebowy wydawanymi, dozwoleń zostaje.

IV. O godzinie wpół do 9 zrana przed domem Matejki pod L. 41 przy ul. Floryańskiej, zbierze się rodzina zmarłego, Wydział krajowy, Rada m. Krakowa, delegacje, oraz komitet pogrzebowy, gdzie z uderzeniem godz. 9, po wyniesieniu ciała z mieszkania, przemówi prezes Akademii Umiejętności.

V. Po ukończonem przemówieniu, orszak wyruszy przez ul. Floryańską do kościoła N. Maryi Panny w następującym porządku: 1) Pluton stra-

ży pożarnej ochotniczej; 2) „Harmonia;“ 3) Towarzystwa „Sokolów;“ 4) Cechy i Stow. rękodzielnicze z chorągwiami i insygniami i Stow. drukarzy i litografów; 5) Stow. akademickie; 6) Zbór ewangelicki; 7) Zbór izraelski; 8) Artyści dramatyczni; 9) Magistrat m. Krakowa; 10) Towarzystwo Strzeleckie; 11) Kongregacja kupiecka; 12) Towarzystwo Tatrzańskie; 13) Towarzystwa techniczne: krakowskie i lwowskie; 14) Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki; 15) Towarzystwo opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830 i 1831; 16) Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863 i 1864; 17) Koła literacko-artystyczne: krakowskie i lwowskie; 18) Czeska „Beseda“ w Krakowie; 19) Stowarzyszenia i spółki przemysłowo-handlowe; 20) Izby przemysłowo-handlowe; 21) Kolegium adwokatów i notaryuszów; 22) Towarzystwo lekarskie; 23) Reprezentanci dziennikarstwa i literaci; 24) Rada m. Podgórze; 25) Delegacje Rad miejskich; 26) Rada powiatowa krakowska; 27) Delegacje rad powiatowych; 28) Towarzystwo rolnicze; 29) Duchowieństwo; 30) Niosący orderzy Zmarłego; 31) Ciało zmarłego ś. p. Jana Matejki; końce całunu trzymać będą osoby, przez komitet ku temu wyznaczone; 32) Rodzina Zmarłego; 33) Marszałek i Wydział krajowy, oraz posłowie do Sejmu i do Rady Państwa; 34) Władze wojskowe i cywilne; 35) Akademia Umiejętności; 36) Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet lwowski; 37) Szkoła Sztuk Pięknych, oraz artyści-malarze i rzeźbiarze; 38) Rady miast Krakowa i Lwowa; 39) Komitet pogrzebowy; 40) Dwa plutony straży pożarnej.

Każdą z instytucyj w pochodzie udział biorącą, poprzedzać będą wieńce przez nią ofiarowane.

VI. Do kościoła Najśw. Maryi Panny wejdą tylko niosący wieńce instytucyj i zajmą miejsca



w środkowej nawie. — Nawy boczne, prawa i lewa, przeznaczone są dla publiczności.

VII. Nabożeństwo żałobne odprawi JEm. X. Kardynał Dunajewski, książę Biskup krakowski; mowę pogrzebową wypowie JMX. prałat Władysław Chotkowski. Podczas nabożeństwa Towarzystwo muzyczne pod dyrekcją p. Barabasza odśpiewa *Requiem* (Verhulsta).

VIII. Po ukończeniu nabożeństwa pochód w porządku pod V. wskazanym, ruszy przez ul. Floryańską, Bramę, Rondel, ul. Basztową, Lubicz na cmentarz krakowski.

IX. Towarzystwo „Lutni“ śpiewać będzie pieśni pogrzebowe w czasie pochodu na Cmentarz przed Szkołą sztuk pięknych.

X. Po odbytych obrzędach kościelnych, nad grobem przemówi prof. Władysław Łuszczkiewicz imieniem Muzeum Narodowego, Szkoły sztuk pięknych i Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, oraz p. Włodzimierz Tetmayer imieniem artystów-malarzy i uczniów Zmarłego — poczem chór odśpiewa *Salve Regina*, na czem uroczystość pogrzebowa zakończoną zostanie.

XI. Ulice, przez które pochód postępować będzie, zamknięte zostaną dla ruchu powozów.

W imieniu Komitetu pogrzebowego:

*Stanisław hr. Tarnowski. Antoni hr. Wodzicki.*

*Józef Friedlein, prezydent miasta.*

Z powodu śmierci Matejki nadesłali wczoraj rodzinie depesze kondolencyjne p. minister Zaleski i prezydent jeneralnej dyrekcji austriackich kolei państwowych, Dr Biliński.

Dzisiaj nadesłał p. Namiestnik hr. Badeni depeszę z Wiednia na ręce p. delegata Laskowskie-

go, w której uprasza o wyrażenie kondolencji rodzinie Matejki i szkole sztuk pięknych. P. Namiestnik wyraża dalej w depeszy, iż pragnie przybyć na pogrzeb Matejki, jeżeli nie znajdą jakie ważne przeszkody. J. E. Marszałek krajowy ks. Sangusko zawiadomił komitet, że na pogrzeb przybędzie, ale z powodu chrypki przemawiać nie może.

Z nadeszłych na ręce szkoły sztuk pięknych listów i telegramów kondolencyjnych przytaczamy dosłownie pismo ministra sprawiedliwości hr. Schönborna. Brzmi ono:

Proszę przyjąć wyrazy mego najgłębszego współczucia z powodu śmierci Jana Matejki, waszego zasłużonego dyrektora, znakomitego polskiego artysty i patrioty. Z własnego spostrzeżenia mogłem się przekonać o entuzjastycznej miłości, jaką ożywiony był Jan Matejko dla swej ojczyzny. Mając sobie powierzone przez dłuższy czas kierownictwo spraw „Towarzystwa patriotycznych przyjaciół sztuki“ w Pradze, otrzymałem zadanie wyszukania godnego reprezentanta na stanowisko dyrektora założonej i utrzymywanej przez to Towarzystwo akademii malarskiej. Wszedłem między innymi również także w rokowania z Matejką; wielki artysta był z początku skłonny do objęcia tej niewątpliwie zaszczytnej i korzystnej posady w Pradze. Tymczasem powstał projekt założenia akademii w Krakowie, i od tej chwili zostały rokowania zerwane i sprawa została ku memu ubolewaniu załatwioną przez Matejkę w negatywnym duchu. Nie obliczając korzyści obu tych posad względem siebie, zdecydował się Matejko za nauczycielską i artystyczną działalnością na swej ojczystej ziemi, na której jego piękny i osobliwy talent korzenie zapuścił. Daleko poza granice jego ojczyzny rozeszła się jego sława i cały świat cywilizowany boleje dziś nad trumną wielkiego ar-



tysty. Jeżeli w tej bolesnej chwili może być jaka pociecha, to jest nią myśl, że duch Matejki żyć będzie dalej w jego utworach, ojczyźnie i narodowi na chlubę, a potomności przyświecać będzie jako promienny wzór. — *F. hr. Schönborn.*

Minister oświaty baron Gautsch przesłał następującą depezę: Z powodu ciężkiej straty, jaką poniosła sztuka oraz krakowska szkoła sztuk pięknych przez śmierć mistrza Matejki, wyrażam moje najszczerze współczucie. — *Gautsch.*

Dalsze telegramy nadeszły od czeskiej Akademii umiejętności z podpisem prezydenta Hlavki, od państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, od młodzieży akademickiej wiedeńskiego „Ogniska“, od towarzystwa patriotycznych przyjaciół sztuki w Pradze z podpisem wiceprezydenta hr. Zdenko Thuna, od praskiej akademii malarskiej z podpisem rektora Brozika, od wiedeńskiego stowarzyszenia artystów, którego członkiem honorowym był Matejko.

Koło polskich posłów, w Radzie państwa zasiadających, upoważniło przybywającego dziś do Krakowa posła Leona Chrzanowskiego do złożenia w imieniu tegoż Koła wieńca na trumnie ś. p. mistrza Matejki, do wręczenia pisma kondolencyjnego rodzinie zmarłego i do reprezentowania Koła polskiego na tym pogrzebie.

Wczoraj o godz. 12 w południe deputacja Uniwersytetu Jagiellońskiego złożona z prorektora X. prałata Chotkowskiego, dziekana wydziału filozoficznego prof. Dra Witkowskiego, oraz sekretarza Uniwersytetu prof. Dra Cyfrowicza złożyła wieńiec na trumnie śp. Jana Matejki, a zarazem wyraziła kondolencję rodzinie na ręce syna Tadeusza. Prof. Cyfrowicz uczynił tożsamo w imieniu bawiącego w Wiedniu rektora Madeyskiego, który go do tego osobną depezą telegraficzną upoważnił.

Popołudniu zebrała się w jednej z sal *Collegii novi* młodzież uniwersytecka, w celu naradzenia się nad udziałem swym w pogrzebie śp. Jana Matejki. W zastępstwie rektora obecnym był na zgromadzeniu prof. Cyfrowicz; przewodniczył słuchacz filozofii p. Siwak. Po dłuższej dyskusji, ożywionej, ale odpowiadającej powadze chwili, postanowiono wyrazić przez osobną deputację żal rodzinie z powodu zgonu zasłużonego w narodzie męża; wziąć jak najliczniejszy udział w pogrzebie i prosić komitet pogrzebowy tak o miejsce dla młodzieży uniw. w pochodzie, jak o pozwolenie przemówienia w jej imieniu, do czego ewentualnie upoważniono słuchacza praw p. Marka, obecnego prezesa Czytelni akademickiej; złożyć na trumnie i następnie nieść wieńiec, oraz przystąpić do składek na pomnik, przy wyrażeniu atoli co do sprawy pomnika, że młodzież wypowiada przekonanie, iż naród może także w inny sposób czcić pamięć wielkich swoich mężów; należeć do straży honorowej, a wreszcie wziąć inicjatywę w urządzaniu „wieczorków Matejkowskich“.

Towarzystwo lekarskie krakowskie otrzymało zaproszenie na pogrzeb ś. p. Jana Matejki. Prezydium ma zaszczyt na tej drodze prosić Szanownych Kolegów do wzięcia jak najliczniejszego udziału w oddaniu czci zmarłemu Mistrzowi.

Wydział Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie uchwalił z powodu śmierci mistrza Matejki, który był honorowym członkiem Towarzystwa strzeleckiego, wywiesić na wieży strzeleckiej czarną chorągiew, wystąpić na pogrzebie *in corpore* ze srebrnym kurem Zygmuntofskim i insygniami marszałków, przed którymi niesionym będzie wspinały wieńiec ze szarfą biało-zieloną i dać podczas pochodu pogrzebowego około ogrodu strzeleckiego dwadzieścia pięć strzałów z moździerzy.



Mistrz ceremonii p. Ksawery Konopka prosi nas o zamieszczenie, aby grupy, biorące udział w pochodzie pogrzebowym, oddalone były od siebie każda o 10 kroków i trzymały się numerów, dla każdej grupy osobna w programie wyznaczonych.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie i Towarzystwo Kółek rolniczych wezwało telegraficznie prof. Juliusza Leo, aby je reprezentował na pogrzebie Matejki.

Chór krakowskiego Towarzystwa muzycznego wykona w dniu 7 b. m., tj. we wtorek, podczas nabożeństwa za spokój duszy mistrza ś. p. Jana Matejki *Requiem* I. I. H. Verhulsta na chór, solą, orkiestrę i organ. Solą wykonają pp. Włodzimierz Malawski i Leon Nowak.

Komitet pogrzebowy otrzymał następujące pismo: Wyrażając największą boleść z powodu śmierci mistrza Matejki, wiernego syna Kościoła i narodu, zawiadamiamy zarazem, że imieniem Bractwa Najśw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, wysyłamy na pogrzeb Dra Józefa Żulińskiego, a zarazem urządzamy nabożeństwo żałobne. — Promotor Bractwa: *Issaak Mikołaj Isakowicz*, Arcybiskup orm. kat. obrz.

Na piątkowym posiedzeniu lwowskiego senatu akademickiego wyraził przewodniczący rektor wyrazy hołdu pośmiertnego dla nieodżałowanego mistrza ś. p. Matejki, co zapisano do protokołu. Zarazem senat uprosił rektora, ażeby w asystencji, wedle swego wyboru, reprezentował uniwersytet na pogrzebie w Krakowie. Poprzednio zaś wysłany został do szkoły Sztuk pięknych w Krakowie telegram treści następującej: W imieniu uniwersytetu lwowskiego przesyłam wyrazy głębokiego żalu, z powodu straty, jaką poniósł nasz Zakład, a z nim sztuka i naród polski.

Rektor: *Ćwikliński*.

W skład delegacji, wysłanej przez miasto Lwów na pogrzeb ś. p. Matejki, wchodzi pp.: prezydent lub wiceprezydent miasta, Szajer, Dr Roszkowski, Walichiewicz, Dr Dulęba, Michalski, Janowski, Heppe, Piepes, Kordys, Dzikowski, Dr Małachowski, Getritz, Gerstmann, Lewicki i Mozer.

W piątek wieczorem w salonie Towarzystwa Sztuk pięknych we Lwowie zebrali się bardzo licznie artyści malarze i rzeźbiarze, celem naradzenia się nad sposobem złożenia hołdu nieśmiertelnej pamięci przedwcześnie zgasłego Mistrza Matejki. Zebranie, któremu przewodniczył prof. Karol Młodnicki, miało bardzo poważny nastój i przejęte głębokim żalem, powzięło jednomyślnie następujące uchwały: 1. Wysłać telegram kondolenyjny na ręce rodziny Zmarłego. 2. Złożyć na trumnie wieniec z napisem: „Naszemu Mistrzowi artyści malarze i rzeźbiarze ze Lwowa.“ 3. Przyłączyć się solidarnie do powziętej przez krakowskich artystów uchwały, wzniesienia pomnika wielkiemu Mistrzowi Matejce.

Telegram, wysłany przez artystów na ręce p. Tadeusza Matejki, brzmi: „Zgromadzeni we Lwowie artyści malarze i rzeźbiarze przesyłają rodzinie wyrazy najszczerzego współczucia i żalu, z powodu zgonu uwielbianego mistrza Matejki.

*Awentowicz, Augustynowicz, Kaczor-Batowski, Barącz, Beltowski, Dębicki, Dykas, Grabiński, Marcei i Piotr Harasimowicz, Koehler, Kotowski Damazy, Kossak Wojciech, Kruszewski, Kuhn, Łasiński, Lewandowski, Lepszy, Marconi, Makarewicz, Markowski, Maryla Młodnicka, Młodnicki, Modzelewska, Niemczykiewicz, Obst, Pajkówna Aniela, Antoni i Tadeusz Popielowie, Pietsch, Rejchan, Rozwadowski, Rybkowski, Stefanowicz, Sozański, Styka, Tępa, Wisłocka, Wiśniowiecki.*



Od burmistrza miasta Bochni p. Dra Serafińskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Na żalobną wieść o zgonie ś. p. mistrza Jana Matejki, chluby narodu polskiego, z którym miasto nasze łączyły bliższe węzły głębokiej wdzięczności gdyż wspaniałomyślnie kierował dokonującą się właśnie restauracją gotyckiej kaplicy błog. Kunegundy w kościele parafialnym tu-tejszym, Magistrat królewskiego górniczego miasta Bochni, manifestując skromny udział miasta Bochni w żalobnym hołdzie Polski dla nieśmiertelnej pamięci twórcy „Kazania Skargi“ i niestrudzonego w jeniałej pracy artystycznej autora licznych innych arcydzieł malarskiej sztuki polskiej, uchwalił jednomyślnie: 1) Wziąć udział w pogrzebowym obrzędzie przez deputację miasta Bochni, złożoną z burmistrza Dra A. Serafińskiego i czterech radców miejskich, a to X. kan. Fr. Lipińskiego, proboszcza tutejszego, p. Jakóba Miećbnika, p. adwokata Dra Ferdynanda Zakrzewskiego i p. adwokata Dra Ferdynanda Maissa, naczelnika straży ogniowej bocheńskiej. 2) Zamiast wieńca, ofiarować kwotę 25 złr. na koszt restauracji katedry na Wawelu, a to w myśl intencji ś. p. mistrza Jana Matejki, który właśnie w ostatnich dniach swojego życia, myślał wiele o rozpoczęciu zamierzonego dzieła odnowy tego wspaniałego pomnika najświetniejszych kart polskiej historii i gorącej ojców naszych wiary. 3) Nareszcie, w dzień pogrzebu wywiesić nad ratuszem tutejszym żalobną chorągiew na znak smutku i żalu miasta, z powodu śmierci Jana Matejki. (Wspomnianą kwotę 25 złr. otrzymaliśmy na koszt restauracji katedry na Wawelu i wręczyliśmy administracji naszego dziennika. — *Przyp. Red.*).

Galicyjskie Towarzystwo muzyczne lwowskie wysłało dnia 3 b. m. następujący telegram na ręce p. T. Matejki: Galicyjskie Towarzystwo muzyczne we Lwowie szle wyrazy głębokiego żalu z powodu straty największego Mistrza polskiej sztuki malarskiej Jana Matejki.

*Jan Czajkowski,                      Rudolf Schwarz,  
St. Niewiadomski.*

Towarzystwo dziennikarzy polskich przesłało na ręce p. Tadeusza Matejki następujące pismo kondolencyjne: „Towarzystwo dziennikarzy polskich odczuwa tak samo głęboko, jak i cały nasz naród olbrzymią i niepowetowaną stratę, jaką ponosi Ojczyzna przez śmierć świętej i sławnej pamięci Ojca Pana. Spełniamy też smutną powinność, gdy w imieniu dziennikarstwa polskiego składamy za pośrednictwem pańskim u martwych zwłok Jana Matejki wyrazy serdecznego żalu z powodu Jego zgonu, jakoteż hołd najgłębszy dla Jego nieśmiertelnych zasług dla Ojczyzny i dla sztuki.“

*Teofil Merunowicz, przewodniczący.  
Bronisław Laskownicki, sekretarz.*

Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie postanowił na posiedzeniu dnia 5 listopada b. r.: 1) wysłać do rodziny Mistrza zmarłego telegram następującej osnowy: „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, czując z narodem całym bolesną stratę, składa u trumny Wielkiego Mistrza hołd należny niespożytym jego zasługom w dziedzinie sztuki narodowej;“ 2) aprosić prezydium Koła krakowskiego, aby reprezentowało Towarzystwo na pogrzebie Mistrza; 3) przeznaczyć z kasy Towarzystwa 25 złr. na pomnik Jego; 4) złożyć zamiast wieńca na trumnę Mi-



strza kwotę 20 zlr. na fundusz im. Adama Mickiewicza.

Delegatami lwowskiej Reprezentacji Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych na pogrzebie ś. p. Jana Matejki będą pp.: profesor Karol Młodnicki, artysta-malarz i Dr Alfred Zygadłowicz, radca prokuratoryi skarbu.



**Kraków 6 Listopada.**

**Telegramy kondolencyjne** z powodu śmierci ś. p. Jana Matejki nadeszły w dalszym ciągu na ręce hr. Stanisława Tarnowskiego. Telegram z Kołomyi brzmi: Niespodziany zgon wielkiego geniusza narodowego ś. p. Jana Matejki wstrząsnął do głębi sercem każdego Polaka. Obywatelstwo naszego grodu odczuło również z prawdziwą boleścią wielką tę stratę. Reprezentacja miasta, dając wyraz ogólnej tej żałobie, składa niniejszem najgłębszy hold zwłokom jednego z największych Polaków, którego genialne dzieła okryły jego i narodu imię nieśmiertelną sławą.

*Jakób Aślan*, burmistrz.

Drugi telegram z Wieliczki brzmi: Rada powiatowa wielicka uczuwa boleśnie ogromną stratę i pustkę niczem niewypełnioną, jaką pozostawia po sobie w kraju i w sztuce wielki Matejko.

*Larysz Niedzielski*, prezes. *Siedlecki*, sekretarz.

Trzeci telegram brzmi: Rada powiatowa stanisławska przesyła wyrazy najgłębszego żalu z powodu zgonu wielkiego mistrza narodu i patrioty Jana Matejki. Zastępca prezesa *Dr Zathej*, sekretarz *Cetwiński*.

Rusini przesłali rodzinie następujący telegram w języku ruskim: Ruskie narodowe Towarzystwa: „Pro-



świta," ruska „Besida," naukowe Towarzystwo imienia Szewczenki, ruskie Towarzystwo pedagogiczne, „Narodna Rada," lwowski „Bojan," „Klub Rusinek" i „Zoria," przesyłają wyrazy szczerego żalu, z powodu śmierci sławnego artysty Jana Matejki, który, będąc wielkim patriotą polskim, był także szczerze przychylnym dla Rusinów i wysyłał Dra Sawczaka, jako swego delegata, na pogrzeb.

## Pogrzeb ś. p. Jana Matejki.

Żalobą okryło się dziś miasto nasze, żegnając zwłoki jednego z największych i najlepszych swoich synów. Tłumy szły za trumną, kryjącą zwłoki genialnego poety naszych dziejów; z dźwiękami Zygmunrowskiego dzwonu żal płynął ogromny, że zakończyło się to ciche i wspaniałe życie, poświęcone genialnej i niestrudzonej pracy, wypelnione czystą i wzniosłą myślą o Ojczyźnie. Imię człowieka, którego śmiertelne szczątki złożyliśmy dziś wśród hołdów narodu, otoczone było czcią i miłością na całym obszarze polskich ziem; ale wśród murów Krakowa, murów tyle ukochanych przez wielkie serce Matejki, dołączał się do tej czci i miłości osobisty urok postaci mistrza, promieniącej geniuszem, tętnącej wzniosłością uczuć, zdumiewającej niepospolitością myśli. Mimowoli uchylały się z uwielbieniem czoła, kiedy pochylony przedwcześnie cierpieniem mistrz, szedł wczesnym rankiem do pracowni, z której wychodziły wielkie dzieła na podziw cywilizowanego świata, lub kiedy z niej wracał o zmroku; uchylały się teraz z boleścią przed tą trumną, obejmującą tyle naszej chwały i dumy. Spoczywają na niej kwiaty nieśmiertelników, złożone rękami rodaków; okrywają ją liście lauru, przysłane przez obcych ludzi i obce



narody. A jeżeli największą chluba poległego na polu walki żołnierza jest cześć, oddana mu przez nieprzyjaciół, nie brakło i tego dopełnienia wspamiętałości dzisiejszego żałobnego obchodu; w tłumnym orszaku, oddającym hołd bojownikowi polskiej chwały, szedł także mistrz pędzla rosyjskiego narodu, świadcząc, że ten, którego zabrała śmierć, należał do zwycięzców polskiego imienia. Jako zwycięzcę, żegnały go też tłumy, błogosławił znamienity Książę Kościoła, sławili przedziwną wymową najlepsi w nauce i kościele mowcy — był to więc nietylko żałobny, ale i tryumfalny obchód.

Przed domem Matejki przy ulicy Floryańskiej zaczęli się o godzinie 8 rano gromadzić uczestnicy pogrzebu. Wzdłuż ulicy zbierały się deputacje i delegacje z wieńcami, ze wszystkich stron kraju i z poza jego granic przybyłe. Szczególniej licznie reprezentowaną była stolica kraju; nietylko bowiem przybył ks. Marszałek z deputacją Wydziału krajowego w pięknych żałobnych strojach polskich, ale nadto widzimy 30 reprezentantów Rady miasta Lwowa; piętnastu z pomiędzy nich przybyło wskutek wyboru, piętnastu zaś przyłączyło się do wybranej deputacji. Przeważna ich część wraz z prezydentem miasta Lwowa, p. Mochmackim, wystąpiła w strojach narodowych; dygnitarze ozdobieni złotymi łańcuchami z emaliny herbem Lwowa. Każdy cech lwowski wysłał dwóch reprezentantów; niemasz instytucji, czy korporacji we Lwowie, któraby nie przysłała wieńca i delegatów. Tak Lwów uczcił swego honorowego obywatela, mistrza Matejkę, tak zbitym szeregiem otoczył trumnę jego w tej ostatniej chwili.

Po godzinie 9 młodzież szkoły Sztuk pięknych, pełniąca straż honorową przy zwłokach swego

ukochanego mistrza, przybrana w białe szarfy z czarnemi obwódkami, wyniosła metalową trumnę na marach i złożyła ją przed urzędową naprzeciw domu zmarłego mistrza mownicą, na którą wstąpił hr. Stanisław Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności, w żałobnym stroju polskim, i wypowiedział następującą mowę:

#### Mowa hr. Stanisława Tarnowskiego.

Po bożym tym znoju  
Spoczywaj w pokoju  
O wielki — natchniony — samotny!

Temi słowy żegnał przed laty Pol Zygmunta Krasieńskiego, a od owej śmierci nie mieliśmy zmarłego, do którego by one lepiej przypadły. Boży był naprawdę jego znój: bo nie na dobro i chwałę Ojczyzny tylko podjęty, ale na to, żeby ta Ojczyzna cała, jak jest, stała się jedną wielką w świecie, w dziejach, chwałą Bożą! Wielki był naprawdę, bo zdziałał wiele, zdziałał wszystko, co mógł; a w swoim narodzie ożywił, otworzył cały jeden kształt i kierunek życia, przed nim uśpiony i zamknięty. Natchniony był: bo gorejący wielką miłością: w niej dzieła swoje poczynił i dla niej je tworzył. Samotny: bo troski swoje, uciski swoje, krzyże swoje dźwigał sam, własną siłą i wiarą, nie szukając ktoby mu pomógł i ulżył.

Nie rzadszego w naszym świecie, jak człowiek, w którym jest wielkość prawdziwa. W tym ona była. Była w malarzu, i ta jedna wystarczyłaby na sławę i wdzięczność; ale była druga lepsza, tamtej podpora, dusza i uświęcenie, wielkość w człowieku i w Polaku. Gieniusz, to wiele: ale gieniusz może być zły, bo może sobie samemu



służyć, albo służyć złemu. Sumieniem rządzony, Bogu posłuszny jak dziecko, wolą potężną a prostą rwący się namiętnie do celów wzniosłych, a pełniący zawsze w czynie to, co w słowie wyznaje, a w sercu miłuje, taki dopiero jest dobry. I taki wydaje te żywoty, w których boleści może być bez miary, ale w których zarzutu, ni sprzeczności niema, jest tylko prawda całkowitej wielkości, większej jeszcze w enocie, niż w dziełach.

To żywot Matejki: pasmo udręczeń srogich, dążeń wzniosłych, wznioślejszych poświęceń, dzieł wspaniałych, wspanialszej od nich mocy nad sobą, zgodności z wolą Bożą, wierności w poprzysiężonej Ojczyźnie miłości.

Dziesięć lat zaledwo minęło, obchodziliśmy rocznicę ostatniego naszego zwycięstwa, ostatniej chwały. Byliśmy w dziedzińcu tego królewskiego Zamku, dla niego pełnego zawsze tych wielkich postaci, które oczyma duszy widział, i które odtwarzał, a mnie przypadło ogłosić myśl dawno powziętą, długo tajoną, zaufanym ledwo przed chwilą odkrytą: myśl złożenia u stóp Papieża obrazu „Bitwy pod Wiedniem,“ na przypomnienie tego daru, jaki przed dwustu laty król z wezyrskich namiotów posyłał; na dowód, że choć darów takich już nie mamy, to dusze mamy przecie podobne. Chwila to była piękna, i piękne uniesienie tych tysięcy, które zrozumiały zgodnie odrazu, że on za wszystkich odgadł i zrobił to, co było najlepszem, najpiękniejszym do zrobienia. Dziś stoimy przed jego trumną, nie pod arkadami królewskich pałaców, ale przed małym domem, gdzie jego serce bić zaczęło i przestało; gdzie w wyobraźni chłopięcej roily się już niewyraźnie te marzenia i pomysły, które z czasem stały się „Skargą,“ „Unią,“ „Holdem Pruskim,“ „Grunwaldem;“ gdzie się w jego duszy staczały wszystkie walki,

„wszystkie samotne z Bogiem sumienia rozmowy:“ — a tensam człowiek, który w owym dniu chwałoby obwieszczał jego myśl i wolę, dziś w dniu żałoby ma mówić o szlachetności skończonego żywota. Zadanie zbyt wielkie. Czuć ją nie dosyć; znać nie można, bo któż zbadał wszystkie tej duszy tajniki. A gdyby znać nawet, jak objąć je w słowa krótkie, doryweze...

„Mów o nas poprostu, a z krzykiem“ — żądały od poety cienie smutnych Wenedów. — On tak zdaje się upominać. „Mów o mnie poprostu, bo wiesz, że w sercu szarpany i wierzony bardzo, w sumieniu i w wierze miałem zawsze gołębia prostotę.“ — A z krzykiem! to już nie on żąda: ten krzyk wyrwa się sam na daleki tylko błąd domysł, ile on w życiu przebolewał, przewalczył, przemilczał, przemodlił.

A więc poprostu.

Matejko był malarzem. Jakim? Miał wiele wad w swoim malarstwie mówią. Prawda! Ale miał to, co dziełom ludzkim jedno daje nieśmiertelność: miał duszę, i ludzką duszę umiał oddawać w jej niezliczonych zjawiskach i rodzajach uczuć, cierpień, popędów; a że to umiał oddawać, więc i do duszy ludzkiej zawsze mógł i zawsze będzie mógł przemawiać i trafiać. Co sprawia, że z takim zachwytem wpatrujecie się w dzieła, zbyt często niedoskonałe, malarzy, których ręka jeszcze nie wywiedziona nie umiała posłusznie i zupełnie wykonać tego, co myśl porusza i zamierzała? Do zachwyty, do łez czasem, porusza was dusza mówiąca z malowanej twarzy, dusza, którą ten malarz znał, z którą razem czuł, w którą się swoim uczuciem przenosił. A nieraz inny, technicznie tak biegły że aż może doskonały, zmysł tylko zajmie na chwilę, a nie wywoła żadnego drgnienia w sercu, żadnej myśli



w głowie. Matejko miał wady, zapewne: ale u niego każdy ludzki kształt był żywym ciałem, w którego każdym calu krążyła krew i drgał ruch, a w każdym z tych ciał była jakaś dusza, jakaś natura, jakaś żądza czy troska, namiętność czy boleść.... i tę pozna, w tej się pozna dusza ludzka zawsze, zawsze wyczyta w jego obrazach swoje cierpienia i walki, swoje zapały i swoje frasunki, swoje grzechy i swoje skruchy, swoje wzniosłości i swoje upadki — słowem to, co stanowi jej istotę i jej ziemskie życie.

Natura artystyczna i jej władze były osobne, samodzielne, własne; indywidualność Matejki miała swoją treść, cechę i siłę, wypiętnowaną na każdym najmniejszym rysie jego ręki. Z tych władz, najbardziej zdumiewającą była wyobraźnia: ta potężna i twórcza, która niema spokoju i wytchnienia; nigdy jej dosyć, zawsze musi coś snuć i składać. Jedno poczęła, już drugie i trzecie jawi się, tłoczy, domaga się życia namiętnie, despotycznie, i jak z rogu obfitości sypie jedno po drugim niezliczone dzieła mniejsze, dla wypoczynku niby, od niechęcia, między kolosalnymi pomysłami i płótnami. Służy jej zdolność wykonania, mechaniczna zdolność pracy, którą pojąć trudno. Jak starczyło czasu, jak mógł zrobić tyle, a własną ręką wszystko, bez pomocników, bez uczniów — jak w tem ciele drobnem, wątłem, chorowitem starczyło siły? Czem się to dziwne zjawisko tłumaczy? Tem co było treścią samą tej natury artystycznej — potęgą. On był potężny w wyobraźni, potężny w ręku. Równiejsi, doskonalsi od niego malarze być mogli: było ich bardzo mało z takim znamięm swego jestestwa.

A źródło tej potęgi i jej rdzeń w czem? Dar boży naprzód, talent, powierzony słudze, który nie zmarnował, nie zakopał, ale przyrobił i w dzie-

sięcioro pomnożył. Ale prócz tego? Prócz tego, to tajemniczy wpływ zbiorowych uczuć, tych, co rozlane wszędzie w pewnych duszach skupiają się i tryskają jak krynice, wybuchają jak wulkany: to te nagromadzone miłości, żale, skargi i błagania, które od stu lat podnoszą się z tej ziemi do nieba, a w różnych pokoleniach znajdują ludzi, co mają prawo o sobie powiedzieć: „za miliony ko-cham i cierpię.“

Kiedy z tego domu mały chłopiec wychodził na miasto, już w dziecięcej duszy niejasno odzywało się pytanie: „co z wami, co z nami się stało?“

i póki żywota

Nie opuści go już ta tęsknota,  
Ale w czolo dziecięce się wryje,  
Aby wiedział, że na grobach żyje.

Im dalej w lata, tem bardziej  
We mnie ogień żarzył się miłości!  
Okiem łzawem po trumnach wodziłem,  
W nieboszczyków się twarze patrzyłem,

aż gdy z chłopca rozwinął się młodzieniec, a w młodzieńcu powołanie, kiedy uczył ten „urok, który łączy wiecznie duszę w kraj pamięci,“ usłyszał głos tego anioła, co każe patrzeć „w dawno zmarłych żywe twarze“ — wtedy z powołania wyszło postanowienie; w duszy powstała żądza śmiała i uroczyta przysięga: Odtworzyć ich, pokazać ich, wszystkie ich chwaly i wszystkie upadki, wszystko, co było w ich duchu i dziejach, wszystko objąć, oddać, uwiecznić! Życie na to poświęcić,

by mnie rany mej ziemi bolały,  
by jej pomódz do cierpień i chwaly.

Żądzy śmiałej dopomogły dary i siły, które w sobie czuł; przysięgę spełnić dopomógł wielki



duch, jaki w nim był. Odgadnę ich, odtworzę ich wszystkich! chcę wiedzieć, jacy byli, jak który wyglądał: muszę ich oczyma duszy zobaczyć. Niech mi pomoże, co może, lada złamana pieczęć, czy pieniądz zatarty. Szukać będę wszędzie, gdzie jaki ślad jeszcze mógł zostać: ale dojdę, rozpoznam, ujrzę ich wszystkich, od tego, co pierwszy chrzest przyjął, aż do tego, co ostatni nosił koronę!

I zaczęła się ta praca, intuicji razem i badania, (badania każdego szczegółu, każdego drobiazgu, każdego zwyczaju, naczynia, stroju, każdego okresu dziejów i każdej warstwy społeczeństwa) — aż wreszcie

kości z pod mej stopy  
w olbrzymie kształty zbiegły się i zrosły

i ukazał się „Skarga“: a za nim „Reyten“, „Unia“, „Batory“, i tak dalej, aż do „Kościuszki.“

Ale nie o kształty tylko chodziło, nie o samo odtworzenie przeszłości. To pokolenie, w którym zrodził się Matejko, wychowane na natchnieniach i przepowiedniach wielkich poetów, ono wierzyło, że naród przeznaczony jest do wielkiej przyszłości, a obowiązany do wielkiej, „nadeuropejskiej“ cnoty. Przez tę do tamtej teraźniejszości przysposabiać i prowadzić, to sam grunt jego duszy, to pojęcie swego czasu i obowiązku — i to program życia Matejki. Niech moje przyszłe dzieło obejmie wszystkie „od chwały do niewoli stopnie“! Niech im pokaże zmarnowane łaski boże, i w ślad za tem zmarnowaniem idące sromoty; niech pokaże zasługę i chwałę, wzniosłość i bohaterstwo, ale i płochość, i lekkość, i bezmyślność, i podołność nawet — a wtedy może się zamyśla, może poznają co złe a co dobre, uczują, jakimi być mają, a czego się strzedz...

Czy Matejko nie przekraczał możliwości, nie zmuszał natury swojej sztuki, kiedy żądał od niej takiego skutku? od działującej na wzrok i przez wzrok tylko, żeby była bezpośrednią tendencją i nauką? Zapewne. Ale był synem swego czasu i swego narodu, chciał, żeby wszystko służyło i wszystko działało; i miał (podobnie jak Mickiewicz, od niego może przejętą i odziedziczoną) mistyczną wiarę w tajemniczą moc potężnej duszy i woli nad duszą i wolą drugich. On czuł się silnym, i myślał, że swoją siłą poruszy i wstrząśnie. — Jak Mickiewicz w swoich słowach chciał robić „wyzyw“ do duszy drugich — tak on ufał, że obraz jego każdy będzie takim do duszy polskiej wyzywem.

A więc cóż im pokazać naprzód? Oto groźbę, przepowiednię nieszczęścia, która się spełnić musi, choć odwrócićby się mogła, „byliśmy chcieli.“ To Skarga, to prolog całego dzieła, całej tej malowanej epopei, czy tragedii. Ale „Skarga“ jeszcze nie był zaczęty, kiedy już było wiadomem, oznaczonem, co po nim nastąpi, jak, kiedy, w jakim porządku. Po groźbie pójdzie spełnienie; po zmarnowaniu łask Bożych i słów proroczych, ohyda, sromota, sejm Ponińskiego. Tak upada, kto się podnieść nie chce! Ale nie zostawić ich na tym wstydzie i na tej rozpacz. Niech zobaczą, że Bóg zasiał w ich duszy ziarna takiej wzniosłości, do jakiej ludzkość i historia rzadko się wznoszą: pokazać im Unię! przypomnieć, że Bóg dawał im nie radę tylko, dawał i męstwo, i zwycięstwo — pokazać im Batorego. Potem Grunwald, potęgi państwa uzupełnienie i ubezpieczenie... Ale zwycięstwo, tryumf, czy to ostateczny cel? kres i szczyt zasługi i chwały? Nie — zwycięstwo z poświęceniem, zwycięstwo z miłością bliźniego, zwycięstwo nie dla własnej ojczyzny tylko, ale dla chwały Bożej i ratunku świata, to dopiero wielkie!



A więc między prorocstwem Skargi a jego spełnieniem, po blaskach Unii i Wielkich Łuk, stanie „Jan III pod Wiedniem,” jak chorągiew Proroka posyła do stóp Papieża i pisze *veni, vidi, Deus vicit*. Jest stopniowanie doskonałości, coraz wyższego ideału: te stopnie on chce wskazywać. A po poświęceniu za bliźnich i wiarę, co jeszcze zostaje? co już na świecie wyższego, świętszego? Jedno tylko, zbawienie przez męczeństwo, które zdobywa zmiłowanie, a sprowadza cud. Jest co takiego w dziejach polskich? Niema. Ale jest w obcych. Jest ta „Dziewica,” co z kija pasterskiego zrobiła cudowną oriflame, a sama splonęła w ofierze; może jej krzywda i męka była potrzebna do ostatecznego zadośćuczynienia, odkupienia, zabezpieczenia...

Obrazy były. Co z nimi robić? Rozsyłać po świecie, żeby tam świadczyły: duch polski żyje i nie upada. A potem? Potem, jeden przeznaczyć do Zamku, żeby tam przeszłości mówił, co w przeszłości było mądrego i dzielnego; drugi od narodu w holdzie złożyć Papieżowi w Rzymie, na pamiątkę tego co było, na przypomnienie tego co jest. Inny do Narodowego Muzeum darować, przybytkowi sztuki na ozdobę. Takiej hojności, takiej wspaniałości darów, takiej pogardy pieniądza, takiej pracy z poświęcenia tylko, z miłości swojej sztuki a dla chwały swojej ojczyzny, gdzie szukać? On rozdawał, trwonil te skarby, jak bogacz, któremu przebrać się nie mogą, bo tworzył i tworzył wciąż nowe. Sobie tylko ich nie chował, nie zostawiał, nie zmieniał na dostatek, miennie, wygodną starość. A za to wszystko żądanie nagrody jakiej? na kilka chwil przed śmiercią, w ostatnich niemal słowach mówił do żony: „nie pozwól mnie chować w grobie zasłużonych, ale gdyby można, żeby Zygmunt nademną zadzwonił,

ta najmilsza dla mnie w życiu muzyka“... — Ten głos dzwonu, który w nim budził wszystkie echa minionych szczęść i boleści, ten głos żeby go pożegnał, oto jedyne żądanie za wszystko, co zrobił.

Po „Dziewicy Orleańskiej“ jego program był spełniony: nie wyczerpaną jego twórczość i namiętność tworzenia. Jeszcze Kościuszko, jeszcze to wspaniałe marzenie o całych dziejach cywilizacji polskiej, w stanowcze chwile ujętych, które zostało tylko szeregiem wspaniałych szkiców — a jeszcze te wizerunki królów, których dusza mówiła z intuicyjnie stworzonej postaci — i ten z przed dwóch lat Trzeci Maj, i tyle tyle innych, i Jana Kazimierza obraz niedokończony, jak ślub niespełniony... i wreszcie...

Święta miłości rodzinnego miejsca! Całą ojczyzną miłować trzeba i należy, ale wolno, godzi się w niej przywiązać się szczególnie do jednego kąta — cóż dopiero, kiedy tym kątem jest Kraków, Kraków Wandy i Kazimierza, Jadwigi i Batoro, Zygmunta i Sobieskiego, i Kościuszki. Kto go kiedy miłował bardziej jak Matejko, kto mu wierniej całym życiem służył. W drogiem mieście był kościół, gdzie przez wieki zbierały się wszystkie modły, łkały wszystkie łzy, brzmiały wszystkie kolendy i pieśni. Kościół cały żyjący prośbami tych, co się w nim modlili, potrzebny temu miastu, jak jego serce prawie, a murami swemi, wieżami swemi, heynałami swemi, i tą sumną modłów, która przez wieki zeń się podnosiła, wołająca: „Pośpiesz się Panno ze swoją obroną.“

Kościół ten potrzebował naprawy, odmalowania. Wiele dni i nocy, wiele natchnień i modlitw, wiele lat poświęcał mu Matejko! Nie wszystko dobrze zrobił, mówią! Ale jak pojął, jak począł, to stopniowanie chwały, blasku, tryumfu, które rosna i rosna, aż przy wielkim ołtarzu jaśnieją światło-



ścią taką, że na ziemski podnóżek niebieskiej chwały to dosyć! Jak zazdrościłby Włoch z XV wieku, sam błogosławiony Angelico nawet, tego pomysłu aniołów, śpiewających litanię, każdy inną część, a wszystkie tak zgodnie, a wszystkie tak błogo, tak rzewnie, tak po dziecinnemu, prosto a święcie. O, niech mówią, co chcą, jest niebieskiej glori i ziemski odbłask w tym kościele, i dzieło jest godne, ma prawo wołać z twórcą swoim razem: *Salve Virgo Gloriosa!*... Dziś te anioły wszystkie pewno wyszły na powitanie i otoczyły tego, który je z tej ziemi przeczuwał i widział: a gdy on się do ferty niebieskiej zbliża, śpiewają, jak tu w kościele, *Salve o valde decora*, a on dodaje, co przez całe życie mówił: *et pro nobis Christum exora*.

I tu jakże nie wspomnieć o tem, co w jego wielkości było największe i najpokorniejsze, o jego pobożności i wierze. Było w niej coś dziecinnie czystego; coś średniowiecznie pewnego, a gorącego; coś po staropolsku, po wiejsku ufego, czulego. Ale był rozplómienny mistycyzm dusz przecuciowych, wrażliwych — i dzisiejszego katolika niezachwiany statek w przekonaniu i woli. Z wiary, z popędu uczuć, z gorącości serca, ale i z rozumu, który wie co i dlaczego, Matejko był katolikiem, był synem Kościoła, jakich między nami, jakich wszędzie mało.

Po bożym tym znoju  
odpocznij w pokoju

ty, coś go nigdy nie miał za życia! — I teraz dopiero, mówiąc o nim, chce się mówić z krzykiem, z płaczem, bo życie miał ciężkie i twarde. „Na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ zwiastowali aniołowie w Betleem! Pokój? W naszym czasie, w naszym kraju, dla ludzi dobrej woli pokoju

niema. Jest tylko walka, tylko trud, tylko strach o to co będzie, wędrówka straszliwa *in periculis, in labore, et aerumna*, rozterka w świecie, w narodzie, w własnym sercu i myśli: a im większe to serce, im ta myśl głębsza, tem więcej bierze w siebie wszystkie boleści, tem więcej się trwoży, tem pełniejszy kielich goryczy... On wypił do dna ten, co mu był przeznaczony; ani jednej kropli nie zostawił, i ani jednej w kielichu nie brakło. Kto je zliczy? Domyślamy się męczarni Polaka, ale i tych dobrze nie znamy — a jakie mogły być męki człowieka, artysty, jakie walki pokory z dumą, wyrzeczenia się z pragnieniem, przebaczenia z oburzeniem?... Bóg jeden wie, i on sam wiedział, bo doznał. — „Nie poznaliby ojce naszych bolesnych twarzy.“ — Żadna nie była od tej boleśniej, żadna nie nosiła w rysach, w wyrazie głębszego, wymowniejszego piętna cierpienia. A przy tej boleści i przy tem milczeniu, przy tem poświęceniu i wyrzeczeniu się siebie, przy tej pokorze przed Bogiem w wielkości dzieł dokonanych, jak się małym i lichym wydawał każdy z naszych łatwiejszych, pogodniejszych żywotów! On czynił ciągle i bez wytechnienia, i miałby prawo powiedzieć o sobie, „że się palił wciąż ofiarą na ołtarzu swej ojczyzny“ — aż spłonął.

Nie zagaś! Świecić będzie na murach naszych świątyń i zbiorów, świecić w dziejach naszej oświaty, w czyścowych dziejach naszego tego-wiecznego bytu; oby w naszych duszach także jako przykład i wzór. I nie zagaśnie przed Bogiem: ale jak kadzidło palić się będzie płomieniem swojej wiary i miłości, swojej boleści i cnoty. *Ascendet sicut incensum*. A czy *descendet super nos misericordia*? Nie może być, żeby takie żywoty, takie miłości, takie cierpienia, wagi i skutku nie miały. One nie są pewnym zakładem



zmiłowania, bo to zawsze odwrócić od siebie możemy; ale są znakami opieki, łaski, miłościwej woli. O to chodzi, żeby tych zasług nie zmasać, tych łask nie marnować, tych cnót nie zagrzebać; nie przeszkadzać wysłuchaniu tej ostatniej modlitwy, która była streszczeniem całego życia Matejki (a dziwnie, dosłownie prawie podobna do tego, co przed samym zgonem mówił Szujski, jak było podobieństwo w ich duszach i zasługach): „Boże, błogosław mojej ojczyźnie!”

O wielki, natchniony, samotny! odpoczuj w pokoju wiecznym, a światłość wiekuista niech po Tobie świeci na tej ziemi.

Po mowie tej ruszył orszak do kościoła N. P. Maryi wśród szpalerów publiczności, gęsto zapelniającej chodniki, oraz wśród szpaleru młodzieży szkół średnich. Latarnie gazowe wzdłuż ulic były zapalone i otoczone krepą. Na czele orszaku idzie „Harmonia“, grająca żałobne marsze, a za nią deputacje z wieńcami w liczbie co najmniej 80. Podobno przysłano około 500 wieńców. Wśród tych wieńców zwracają niektóre ogólną uwagę; szczególnie wieniec od ludu polskiego z Kujaw; niesie ten wieniec z kłosów pszenicznych i róż ziemi kujawskiej, typowy kujawiak, Franciszek Posadzy ze Szymborza. Dalej wieńce od młodzieży warszawskiej, od „Biesiady literackiej“ z Warszawy, od Ukrainy, od p. Lucyana Wrotnowskiego z Warszawy, od komitetu wystawy krajowej z r. 1894 i wiele, wiele innych. Bardzo dużo wieńców pochodzi od Rad powiatowych z kraju i od reprezentacji powiatowych. Niepodobna ich tu wszystkich wymienić. Ale bez wątplenia najoryginalniejszym jest wieniec zbiorowy artystów, niesiony przez pp. Mieczysława Zawiejskiego i malarza

Krzesa. Zestawiony z 40 przeszło palet na palmach umieszczonych. Przewiązany żałobnymi wstęgami, ozdobiony godłami malarskimi i rzeźbiarskimi.

Za tym długim szeregiem deputacji idzie duchowieństwo zakonne i świeckie w szeregach po cztery osoby. Zastęp to liczny, przynajmniej 300 osób. Kondukt żałobny prowadzi X. biskup Głazer; przybył on na pogrzeb, jako delegat ordynaryatu i kapituły przemyskiej, pragnących w ten sposób okazać wdzięczność mistrzowi za jego prace i kartony dla katedry przemyskiej. W orszaku duchowieństwa widzimy też delegatów ordynaryatu i kapituły tarnowskiej X. prałata Dra Bombę i X. kan. Leśniaka, proboszcza kapituły tarnowskiej. Z kapituły katedralnej krakowskiej idzie X. prof. Dr Pelczar. Wziął też udział w pogrzebie proboszcz tutejszego grecko-katolickiego kościoła św. Norberta, X. kanonik Borsuk.

Za duchowieństwem senior lwowskiej Rady miejskiej p. Apolinary Stokowski, otoczony delegatami Rady miasta Lwowa, niesie srebrny wieniec, a za nim prezes krakowskiego Koła literacko-artystycznego, p. Juliusz Kossak, niosący na poduszce order i honorowe odznaki Matejki, obok niego p. Tytus Maleszewski z Warszawy niesie krzyż legii honorowej, jakim mistrz był odznaczony.

Zwłoki mistrza na marach niesie młodzież szkoły Sztuk Pięknych. Bezpośrednio za trumną idzie bliższa i dalsza rodzina zgasłego mistrza; w pierwszym rzędzie syn Tadeusz, oraz zięciowie pp. Kirchmayer i Unierzyski; przybyła także spokrewniona rodzina pp. A. L. Serafińskich z Bochni. Tuż za rodziną urzędnicy Magistratu krakowskiego niosą srebrny wieniec Wydziału krajowego, za którym postępuje JE. Marszałek krajowy ks.



Sanguszko wraz z deputacją Wydziału, w skład której wchodzi pp. Chamiec, Romanowicz, Sawczak, Wereszczyński. Wraz z nimi delegat Koła posłów polskich w Wiedniu p. Leon Chrzanowski wraz z członkami Koła pp. Popowskim, Sokołowskim i Weiglem.

Z przedstawicieli władz postępowali w orszaku pogrzebowym: p. delegat Laskowski, JE. p. prezydent Zborowski, p. wiceprezydent Zeleski, p. prezydent Jasiński, p. dyrektor Korotkiewicz, dyrektor ruchu kolei państwowych p. Kolosvary, naczelnik powiatowej dyrekcji skarbu p. Krumłowski, naczelnik prokuratury skarbu Dr Belcikowski.

Za naczelnikami władz idzie Akademia Umiejętności z prezesem hr. Tarnowskim, wiceprezesem Zollem, sekretarzem jeneralnym prof. Drem Smolką. Między członkami Akademii widzimy sędziwego JE. Dra Majera, który pospieszył złożyć hołd pamięci mistrza. Za Akademią idzie Uniwersytet krakowski licznie reprezentowany, oraz delegacji Uniwersytetu lwowskiego, pp. rektor prof. Dr Ćwikliński i prof. Dr Balasits; szkołę politechniczną lwowską reprezentuje prof. Zacharjewicz. Osobną grupę stanowią profesorowie szkoły Sztuk Pięknych, oraz artyści-malarze i rzeźbiarze, między którymi przybyli ze Lwowa pp. Styka, obaj Harasimowicze itd. Między malarzami jest też słynny malarz rosyjski Repin.

Zamyka orszak Rada miasta Krakowa z p. prezydentem Friedleinem, oraz Rada miasta Lwowa z p. prezydentem Mochnackim, komitet pogrzebowy, niemniej liczna publiczność, wśród której hr. Adamowa Potocka, hr. Andrzej Potocki z rodziną, hr. Roman Potocki, hr. Konstanty Przezdziecki, obywatelstwo krakowskie wszelkich sfer i zawodów, wszelkich stanowisk.

Kończyły orszak dwa plutony straży pożarnej.

Do kościoła N. Maryi Panny wchodziły kolejno deputacje, a zwłoki wniesiono przy dźwiękach żałobnego marsza Beethovena. W kościele złożono trumnę na katafalku w presbiterium. Katafalk otoczony zielenią, kwiatami i jarząco oświetlony. Naokoło niego ustawiło się duchowieństwo i deputacje z wieńcami, a w stallach zasiadła rodzina Matejki i wymienione wyżej osoby, które za trumną postępowaly, a więc Marszałek, Wydział krajowy, władze cywilne, Akademia Umiejętności, reprezentanci obu Uniwersytetów, Szkoła sztuk pięknych, wybitni artyści, rady miast Lwowa i Krakowa, komitet pogrzebowy.

Sumę żałobną przed wielkim ołtarzem celebrował Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał Dunajewski w asystencji X. infułata Krzemieńskiego, jako archidyakona. Około ołtarza zasiedli: X. biskup Glazer, X. prałat Bomba, X. kanonik Leśniak, z Kapituły krakowskiej XX. prałaci Matzke i Gawroński, XX. kanonicy Mido-wicz, Pelezar i Spis.

Po ukończeniu sumy wszedł na ambonę X. prałat Dr Władysław Chotkowski i wypowiedział mowę żałobną, pełną porywającego zapału i głębokich myśli, którą podamy jutro w całości.

Po odprawieniu jeszcze przez X. Kardynała konduktu żałobnego wraz z duchowieństwem, ruszył pochód z kościoła, prowadzony teraz przez X. infułata Krzemieńskiego. Pochód postępował w tym samym porządku, jak z domu do kościoła. Teraz zwłoki Matejki złożono na karawanie, zupełnie odkrytym, tak że nad trumną niema ża-



dnego baldachimu. Karawan ma trzy kondygnacje, na najwyższej spoczywa trumna, zewsząd widziana. Karawan obity czarnym aksamitem ze srebrnymi sznurami całunu. Po bokach palety malarzkie, ozdobione srebrnymi wieńcami laurowymi. Z przodu herb miasta Krakowa, w głowach zaś orzeł biały na czerwonym polu. Karawan ciągnie sześć karych koni.

Sznury całunu ujęli pp. Marszałek krajowy JE. ks. Sanguszko, prezydent Krakowa p. Friedlein, wiceprezes Akademii prof. Dr Zoll, sekretarz generalny Akademii prof. Smolka, rektor Uniwersytetu lwowskiego prof. Dr Ćwikliński, wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej Dr Fr. Paszkowski; z drugiej strony pp. reprezentant Koła polskiego poseł Leon Chrzanowski, reprezentant artystów Henryk Rodakowski, prezydent m. Lwowa p. Mochnacki, reprezentant szkoły sztuk pięknych prof. Cynk, reprezentant Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr Kasperek, reprezentant Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych hr. Zygmunt Cieszkowski.

Orszak ruszył wschodnią stroną Rynku. Wszystkie sklepy były pozamykane z własnej inicjatywy kupców bez różnicy wyznania. Okrążywszy rynek, wszedł orszak w ulicę Floryańską, następnie przez rondel Bramy Floryańskiej koło szkoły sztuk pięknych.

Gdy pochód wychodził z rondla, zabrzmiał z trybuny, zbudowanej pod Szkołą sztuk pięknych, chór „Lutni“ pod kierunkiem p. Steibelta. Pod Ogrodem Strzeleckim odezwały się salwy z móżdżerzy, oddające ostatni hołd zwłokom długoletniego członka Tow. strzeleckiego. Na cmentarzu

po odśpiewaniu modlitw i pokropieniu zwłok odśpiewał bardzo pięknie *Salve Regina* chór Tow. Muzycznego pod kierunkiem p. Barabasza. Poczem wyszedł na przygotowaną obok grobu rodziny Matejków mównicę prof. Łuszczkiewicz i przemówił w te słowa:

Żalobni słuchacze!

W tej chwili niema zakątka ziemi polskiej, gdzieby nie doszła smutnem echem wieść o śmierci mistrza, którego tu grzebiemy. Ze stolic i miast dochodzą nas głosy bolesne. Ta cząstka ojczyściej ziemi, w której wolno głośno uczucia wyrażać, grzebie go kosztem publicznym. Pogrzeb sprowadził do miasta rodzinnego mistrza tylu dostojników i przedstawicieli najpoważniejszych instytucyj ze stolicy kraju. Oto liczne wieńce i oznaki żaloby narodowej. Ten, którego chowamy do grobu, jest artystą malarzem. Grzebano w ostatnich czasach nie jednego z wielkich malarzy na zachodzie, synów ojczyzn szczęśliwszych niżeli nasza, o podniesionych więcej niż u nas uczuciach dla sztuki. Smuciło się na pogrzebach grono wielbicieli geniuszów — ale nie było przykładu, aby cały naród miał ten smutek, jaki panuje w kraju na wieść o śmierci naszego artysty, którego chowamy. Musiał on być więc dla nas potęgą artystyczną niezwyklej miary. Bo trudno zaiste przypuścić, abyśmy wśród stosunków, jakie dotyczą Ojczyznę naszą za niedaleką granicą, doprowadzających do rozpacz, mieli jak szczęśliwi synowie dawnej Grecyi zejść się tutaj, by oddać cześć czcielowi czystego piękna sztuki.

Grzebiemy artystę polskiego, malarza, który piękna równie był czcielowem, był chwałą narodu wobec innych, ale przedewszystkiem mistrza olbrzymiej dla nas miary, bo nam zwątpiałym, sze-



regiem wspaniałych dzieł swoich pokazał majestat przeszłości polskiej, budząc do wiary w przyszłość. Grzebiemy wielkiego malarza, co rozdzielonych połączył w idealnym kierunku, że zapomniałszy stojąc przed arcydziełami jego o swarach i cierpieniach. Grzebiemy mistrza w ofiarności niezrównanego, a kierującego ofiarnością w interesach ojczyzny rozumnie. Skromny malarz, ciężką pracą swą składa za kraj jak bogacz wielki. Czy potrzeba światu chrześcijańskiemu przypomnieć zasługi króla Jana, czy dobrotliwemu monarsze potrzebę podniesienia dawnego majestatu pałaców na Wawelu, czy malowaniem ścian najgłośniejszej świątyni miasta wzbudzić modlitwę wiernych za Polskę, czy w sali sejmowej zaznaczyć mądre postanowienia konstytucji 3 maja, czy tyle innych chwil i rzeczy ważnych — mistrz Matejko ofiarę z pracy swej, arcydzieło swe składa.

Czujemy to wszyscy, że ten artysta ma prawo do największej wdzięczności całego narodu. Grzebie naród wielkiego człowieka swego, co mu przeszłość jak nikt przed oczy dotykał niemal przedstawił, co nas zastępował w spełnianiu wielkich obowiązków, stawał przed oczy świetność, a czasem naukę gorzką. Z po za wielkiego artysty występuje pamięć najlepszego syna ojczyzny, dobrodzieja wielkiego. Zabrał go Bóg, smucić się musi cały naród nad śmiercią takiej potęgi artysty.

Śmierć mistrza Matejki w pierwszym rządzie dotyka boleśnie nasze miasto; zgasło to światło, które w Europie podnosiło znaczenie Krakowa, jako ogniska sztuki. Straciło ono najlepszego, najwdzięczniejszego obywatela, ubył najpoważniejszy głos w rzeczach sztuki, najgorętsze serce dla pomników Krakowa, najdzielniejszy ich stróż i obrońca Matejko był zawsze gotowym do poświęcenia

drogiego czasu swego, gdy szło o dopilnowanie, byśmy nie zepsuli tego, co przynosi chwałę przeszłości sztuki w mieście naszym. Gorącości w opiece nad pomnikami ze śmiercią mistrza nie braknie, ale ubył ten, co był bodźcem do dobrej pracy restauracyjnej, bo na sercu każdego leżała zawsze ta myśl „co Matejko na to powie“. Braknie jego głębokiej wiedzy, artystycznej intuicji i tej powagi, której wszyscy umieli się poddać. Potrzeba, aby temu miłośnikowi starego Krakowa, temu wielkiemu artyście zaznaczyło miasto swą wdzięczność postawieniem pomnika.

Polecił mi komitet pogrzebowy, abym przy Twoim mistrzu nasz, przemówił grobie, przemówił w imieniu trzech instytucji krakowskich, związanych z życiem dzisiejszym i przyszłością sztuki polskiej. Powiedziano mi, że świętym obowiązkiem jest tego, co patrzył na zaranie pojawienia się tej promiennej gwiazdy, tego słońca naszego, co oglądał jego wspaniały wschód i śledził uważnie, jak się posuwało ku wysokości, na której ją zasłonił na wieki obłok śmierci, że obowiązkiem jest jego przemówić na grobie mistrza, dziękować w imieniu instytucji za dobrodziejstwa i żegnać na wieki. W spełnieniu tego obowiązku ośmieliłem się tutaj głos zabrać. Po rodzinie zmarłego, najbliższej dotyka boleść z utraty niezawodnie tych, w których towarzystwie zmarły najczęściej przebywał, z którymi łączyła go wspólność dążeń do jednego celu. Koleżeństwo jest rodzajem rodziny, a mistrz zmarły z wysokiego piedestału sztuki schodził, aby służyć z drugimi sprawie publicznej. To też, jak rodzina, tak instytucje, przez śmierć mistrza wspólnie osierocone zostały. Osierociłeś Mistrz nasz szkołę sztuk pięknych, której byłeś przez lat przeszło 20 dyrektorem i kierownikiem kompozycyjnego oddziału. Zasługi Twe oceni przyszłość, powie, że



poświęcając interes własny dla dobra kraju, przyczyniłeś się dzielnie do utrwalenia bytu tej dawnej jedynej dziś szkoły na ziemiach polskich. Przyszłość porachuje uczniów, którzy wielkość swą Tobie zawdzięczają. Osieroczone grono profesorów szkoły przez usta me dziękuje Ci, mistrzu, za tę przyjaźń, jaką je otaczałeś, za tę delikatność twą w stosunkach z niem. Wdzięczni Ci jesteśmy za tę wiarę, jaką w nas miałeś co do spełniania obowiązków, za sprawiedliwość Twą, za opiekę nad ubogą młodzieżą i materialne jej dopomaganie. Żegnaj nam, Dyrektorze nasz, oby ci ziemia lekka była.

Żegnam Cię Mistrzu w imieniu dyrekcji Towarzystwa Sztuk Pięknych, w której, jako członek stały, zostawiasz wdzięczną pamięć. Pamięć artysty, który prace tu, a nie gdzieindziej długi czas wystawiał, który dozwalał użycia dzieł swych do reprodukcji premiowych, a był towarzyszącym staraniom dyrekcji i powagą decydującą. Żegna cię w końcu najmłodsza instytucja artystyczna nasza, Muzeum Narodowe, wdzięczna, żeś jej przewodniczył w ściślejszym zarządzie, żeś ją Mistrzu wzbogacał darami i rozumiałeś, że ma być zbiorem pracy narodowej na polu sztuki, świadectwem, że mamy za sobą i przyszłość jej.

Mistrzu nasz spoczywaj w spokoju, niech duch Twój z wysokości niebios wyprosi u Boga, aby ziarno, jakie posiałeś pracą swą, nie wyrosło w kłokol, a pamięć o Tobie, o Twej miłości Ojczyzny zawsze kierowała artystyzmem polskim.

Drugim mowcą (z powodu nagłego zaśląbnięcia p. Tetmajera) był p. Ludomir Benedyktowicz. W gorących i wymownych słowach żegnał on zwłoki Matejki w imieniu drużyny malarzy, którzy pod kierownictwem orla zaprawiali skrzydła do

lotu. Podniósł słowa Matejki przy otwarciu szkoły Sztuk pięknych w roku 1873: „Uważajcie mnie Panowie za starszego i życzliwego kolegę.“ Słowa te spełnił Matejko w zupełności, otaczając młodych malarzy swoją troskliwą opieką; nie tylko zajmował się wykształceniem artystycznym każdego, który piękne rokował nadzieje, ale pamiętał też o materialnym ich bycie. On to był założycielem, dobrodziejem i przez 20 lat prezesem Tow. wzaj. pomocy artystów. Zakończył mowca uroczystym przyrzeczeniem, że uczniowie będą w miarę sił swoich postępowali za wzorem i przykładem nieodżałowanego mistrza, który, chociaż zapracowany, nie miał czasu brać udziału w życiu towarzyskiem, jednak znajdował czas na obcowanie i wywieranie ciągłego wpływu na młode pokolenie.

Z kolei przemówił w treściwych i z przejęciem wypowiedzianych słowach student Uniwersytetu, p. Marek, składając w imieniu młodzieży polskiej cześć wielkiemu obywatelowi i patriocie, który z tak świetną intuicją pojął przeszłość Polski i umiał wskazać szlaki, jakimi ku lepszej ma kroczyć przyszłość.

Wreszcie ostatni zabrał głos p. Tytus Małyszewski, który w imieniu malarzy warszawskich pożegnał zwłoki wielkiego mistrza i obywatela.

Obrzęd pogrzebowy zakończył się o godzinie wpół do 3 po południu.



## Dom Jana Matejki.

Otrzymujemy następujące pismo:

Po ostatniej usłudze, jakąśmy oddali wczoraj wielkiemu mistrzowi, którego życie i twórczość miały tak wyjątkowe dla społeczeństwa i narodu znaczenie, przychodzi myśl, w jaki sposób pamięć jego uczcić i jaki tej czci dać trwały wyraz, aby ją przekazać potomności? Nasuwa się pytanie, czy niezależnie od pomnika, nie najwłaściwszą byłoby rzeczą, aby nabyty został dla miasta czy kraju pozostały po nim dom przy ulicy Floryańskiej, w którym się urodził, gdzie żył, tworzył i gdzie umarł — gdzie wszystko o nim świadczy? Ta wąska kamieniczka, z której wyprowadziliśmy zwłoki zmarłego, tak pełna charakteru i tak malownicza ze swym giętym balkonem i barokowymi ozdobami tak wymownie do wyobraźni przemawia i dzisiaj, skoro śmierć zsumowała wielkiego człowieka i postawiła go w jednolitej i tak jaśniejącej całości przed nami, na pierwszy rzut oka budzi cały szereg spostrzeżeń, myśli i uczuć, które się z nim wiążą. Mantua ma dom Juliusza Rzymianina, Urbino — dom Rafaela, Florencya — dom Michała Anioła; Norymberga wreszcie, tak z tylu względów Krakowowi pokrewna, ma dom Albrechta Dürera. W każdym z tych domów zebrane są reprodukcje i ryciny dzieł mistrzów, którzy je wnieśli, w nich przyszli na świat lub w nich

mieszkali, wieńce złożone na ich grobach czy też poświęcone ich pamięci, relikwie wreszcie po nich pozostałe. Niema cudzoziemca, któryby tych domów nie odwiedzał; niema nikogo z ludzi miejscowych, któryby ich nie znał i niemi się nie szczylił. Kraków powinienby posiadać taki, taką samą opieką i większą jeszcze czcią otoczony dom Jana Matejki.

W domu tym zgromadziłyby wypadało fotografie i ryciny z jego wszystkich, o ile możliwości, obrazów i kompozycji, dopełnić je rysunkami i kartonami mistrza w reprodukcjach, autografami w końcu. Z czasem, powoli, niejedyn z właścicieli szkiców lub oryginalnych rysunków byłby własność swoją może temu domowi przekazał i utworzyłoby się muzeum, dające przybliżone wyobrażenie o całej twórczości artysty. Skoro umrze poeta, dzieła jego wychodzą z druku i w książce podręcznej same szukają czytelnika; każdy może je nabyć i mieć ze sobą i u siebie. Utwory malarza są rozrzucone po całym świecie, jest ich przytem w naszym wypadku tak wielka ilość, że nigdy zapewne w całości wydane i reprodukowane nie będą, a gdyby nawet wydane być mogły i wydane były — to obejmujące je wydawnictwo musiałyby być tak kosztowne i tak mało przystępne, żeby właściwego celu nie osiągnęło. Tymczasem reprodukcje te, zebrane w jednym miejscu i w takim właśnie domu, pozwoliłyby całemu społeczeństwu i wszystkim obcym zdać sobie sprawę z geniuszu i niezmiordowanej pracy mistrza i człowieka. Pomieszczenie ich w tem otoczeniu razem z pamiątkami i relikwiami po wielkim zmarłym, nadałoby im szczególniejszy urok; każde wrażenie wobec wspomnień, byłoby cieplejsze i żywsze. Życzyłoby więc, jak sądzymy, należało, aby tak jak w Norymberdze dom Albrechta



Dürera, tak w Krakowie mógł być w przyszłości taki dom Jana Matejki. Żadne inne muzeum nie może go zastąpić.

*Maryan Sokołowski.*

**W pogrzebie ś. p. Matejki** brali między innymi udział wspólny reprezentanci lwowskiego i krakowskiego Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej. Przedstawicielem Bractwa lwowskiego był prof. Zuliński.

Na pogrzeb przybył także ze Lwowa p. Dr Piotr Seifman, dyrektor szkoły weterynaryj.

Lwowską państwową szkołę przemysłową reprezentowała na pogrzebie osobna delegacja, złożona z przełożonego działu artystycznego prof. Wincentego Tschirschnitza, profesorów architektów Tadeusza Münicha i Tadeusza Mostowskiego, oraz nauczycielki oddziału kobiecego „haftów i koronek“ panny Katarzyny Rybak, pod której kierownictwem a przy współudziale uczennic tegoż działu, wypracowaną została haftowana szarfa do wieńca, złożonego przez wspomnianą delegację na trumnie zgasłego mistrza.

**Ze Lwowa** donoszą: W chwili, kiedy w Krakowie rozpoczął się obrzęd pogrzebowy zwłok Jana Matejki, odbyło się w kościele archikatedralnym lwowskim nabożeństwo żałobne za duszę nieodżałowanego mistrza. Przed głównym ołtarzem, gdzie ustawiono katafalk, odprawił mszę św. Najprz. X. arcybiskup Seweryn Morawski w asystencji licznego kleru. Cała świątynia przepelniona była publicznością. Na nabożeństwie byli obecni między innymi wiceprezes Namiestnictwa p. Jan Lidl, członek Wydziału krajowego Dr Hoszard, wiceprezydent miasta Dr Marchwicki, liczne grono radnych, profesorowie uniwersytetu i szkół średnich, reprezentanci świata artystycznego i literackiego, cały świat inteligentny, młodzież uniwersytecka i szkół średnich, oraz wyższych zakładów naukowych żeńskich i liczne rzesze

pobożnych. W czasie nabożeństwa odśpiewały chóry Towarzystwa muzycznego i „Echa“ „Requiem“ Cherubiniego z towarzyszeniem orkiestry. Dyrygował dyryktor Rudolf Schwarz. Poważne i piękne to dzieło, wykonane artystycznie, sprawiło głębokie wrażenie.

Przepięknym momentem żałobnej uroczystości była chwila, kiedy na kazalnicę wstąpił X. prałat Gnatowski i wymownymi słowy, jak zazwyczaj, przedstawił słuchaczom znaczenie w historii narodu tego, którego zwłoki dziś ziemi ojczyściej zwrócone zostały. Wymowny kaznodzieja podniósł, jak w chwili zupełnego upadku ducha w narodzie, w chwili, gdy zwodnicze hasła z zachodu do serc zwątpiających najłatwiej przystęp znaleźć mogły — z mrocznych cieniów Wawelu i kościoła N. P. Maryi w Krakowie wstąpił na widownię mistrz, który przedstawiając kolejno dni chwały wielkiej i dni bolesnego upadku narodu, krzepił jego serca, podnosił umysły. Na każde hasło zwątpienia i rozpaczcy znajdował Matejko w cudownym swym pędzlu odpowiedź pełną wiary, nadziei i miłości. I oto stała się rzecz nadzwyczajna. Naród budzić się zaczął z odrętwienia, zaczął patrzeć z lepszą w przyszłość otuchą. Prawdziwym posłannikiem Bożym, kapłanem idei narodowej był Matejko, acz skromny, stroniący za życia od blasków chwały ziemskiej, zapatrzony zawsze w niegasnącą chwałę wieczną... Czem był i czem pozostanie w narodzie, co zdziałał dla niego, tem stał się i to zdziałał właśnie przez swe niezłomne trwanie w wierze ojców, przez pokorę ducha, która jest największą ducha siłą.

Wśród nieopisanego ciszy i skupienia wysłuchano gorących słów kaznodziei; na wielu twarzach malowało się widoczne wzruszenie, w wielu oczach lzy zabłyśły... Pokrzepieni, w wysokim nastroju myśli opuścili wszyscy świątynię.



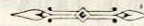
**Franciszek Posadzy**, wieśniak z Szymborza pod Toruniem, który na pogrzebie Matejki niósł wieńiec z kłosów pszenicy kujawskiej i szlachetną postawą oraz charakterystycznym ubiorem zwracał powszechną uwagę na siebie, wyczytał wiadomość o śmierci wielkiego malarza w *Dz. Kujawskim*. Natychmiast powziął myśl uwiecia wieńca z kłosów i przywiezienia go na pogrzeb w imieniu chłopów kujawskich, którym imię twórcy „Grunwaldu“ i „Hołdu pruskiego“ dobrze jest znane. Przybywszy do Krakowa, gdzie nikogo nie miał znajomego, udał się z kolei na Szlak, gdyż zasłyszał był, iż hr. Stanisław Tarnowski jest w komitecie pogrzebowym. Tam go też podjęto, ułatwiając mu kroki dalsze. Godne zapisanie jest, że ten wieśniak, niewysłany przez nikogo, lecz z własnego szlachetnego natchnienia i własnym kosztem podjął tak daleką podróż dla złożenia hołdu pośmiertnego wielkiemu malarzowi i obywatelowi.

**Zakopane.** (*Dr Z. Z.*) Właśnie, gdy poranna poczta dzisiejsza wiozła nam *Czas* ze środy, a w nim: opis wspaniałego pochodu pogrzebowego, jakim czcili kraj pamięć dopiero co zgasłego Mistrza, oraz wymowne słowa hołdu i czci, z jaką grzebaliście w Krakusowej stolicy nieodżałowane zwłoki, podążaliśmy i my w ostatnim naszej górskiej ziemi zakątku do skromnego zakopańskiego kościółka, by wznieść modły do Niebios i słuchać Mszy św. za duszę Jana Matejki. Nabożeństwo żałobne odbyło się za staraniem panny Jordan i panny Pisarzewskiej, odprawione przez miejscowego administratora X. Kaszelewskiego.

Oprócz przebywających stale lub chwilowo kuracyszów, zauważyliśmy całą tutejszą inteligencję, tudzież gremialnie zebraną wraz z jej kierownikami młodzież szkoły rzeźbiarskiej, której zmarły okazywał dowodów życzliwości, kilkakrotnie ją swoją wizytą zaszczycając, rad i wskazówek geniuszu swego dla niej nie szczędząc.

Z radością nadmienić nam w końcu przychodzi, iż dzięki tej iście kapłańskiej pieczy i prawdziwie pasterskiej troskliwości, jaką otacza powierzona mu parafia X. Administrator, wpływ umoralniający wszędzie na tutejszym ludzie widoczny i dzisiaj z uznaniem podnieść trzeba. Dziewczęta wiejskie i ze szkoły koronarskiej, młode parobczaki i starzy gazdowie zebrali się w dość znacznej liczbie, by pobożnie zmówić: „Wieczne odpoczywanie“ za duszę wielkiego patrioty i dowiedzieć się z pięknego pośmiertnego słowa, z kazalnicy przez X. wikaryusza wypowiedzianego, o sławnym ś. p. Janie i sławniejszym nad wszystko wskrzeszeniu przezeń niezatartych chwil naszej zamarłej z pod Wiednia i Grunwaldu przeszłości.

**W Poznaniu** odbyło się wczoraj rano w kościele św. Marcina żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Jana Matejki. Miejscowi księża odśpiewali uroczyste wigilie, poczem X. Biskup Likowski odprawił pontyfikalną Mszę św. z asystą. Po ukończeniu tejże wstał na kazalnicę X. kanonik Kubowicz i w mowie swej podniósł miłość Ojczyzny i Kościoła zmarłego Mistrza, w czem nieboszczyka żaden z artystów nie prześcignął. Na podstawie obrazów ś. p. Matejki rozwijał kaznodzieja to niestrudzone pragnienie Mistrza podniesienia narodu w chwilach trudnych i zwracania go ku lepszej przyszłości. Kondukt żałobny odprawił X. Biskup Likowski.





## Dom Jana Matejki.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Myśl, którą poruszyłem w szpaltach pańskiego dziennika nie pozostała bez echa. Poparcie jej przychodzi od dostojnika Kościoła, którego przyzwyczailiśmy się widzieć zawsze tam, gdzie chodzi o myśl szlachetną i o cel wyższy. Oto jest list, który uważam za prawdziwe błogosławieństwo przedsięwzięcia:

Tarnów 9 listopada 1893 r.

Wielmożny Panie Profesorze!

Przewyborną myśl, ogłoszoną w *Czasie* z dnia 9 b. m. o zakupnie domu błogosławionej pamięci Jana Matejki, całym sercem przyjmuję i w dowód czci dla wielkiego Mistrza sztuki ofiaruję przekazem 30 złr. na ręce Pańskie.

Z wysokim szacunkiem

*Ignacy Łobos*, Biskup.

Dołączam do powyższej sumy 30 złr. w moim imieniu, aby w ten sposób rozpocząć subskrypcję na zakupno domu Jana Matejki, z zamiarem zamienienia go na muzeum pamięci mistrza poświęcone. Mam nadzieję,

że *Czas* zechce przyjmować dalsze datki w tym celu i że wszystkie inne dzienniki polskie łamy swe dla tej subskrypcji otworzą.

Z głębokiem uszanowaniem

*Maryan Sokołowski*.

Zamieszczając powyższe pismo, oświadczamy, iż Administracya *Czasu* pośredniczyć będzie chętnie w zbieraniu składek na powyższy cel.

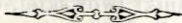
**Telegramy i pisma kondolencyjne** otrzymała w dalszym ciągu rodzina ś. p. Matejki: od X. Arcybiskupa Stablewskiego, od Towarzystwa pedagogicznego, od Towarzystwa tatrzańskiego, od krakowskiego Towarzystwa prawniczego, od Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie, od Towarzystwa muzycznego krakowskiego, od ks. Marcelego Czartoryskiego, od Towarzystwa szkoły ludowej, od Żmurki z Warszawy, od reprezentacji miasta Jasła, od hr. Jana Potockiego z Rymanowa, od Wydziału Rady powiatowej załeszczyckiej, od reprezentacji powiatu skałackiego, od Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców „Zgoda“ w Jasle, od Wydziału powiatowego buczackiego, od Czytelni ludowej w Cieszynie, od reprezentacji powiatu jasielskiego, od wydziału powiatowego w Myślenicach, od obywateli miasta Kęt, od hr. Adamów Sierakowskich, od Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, od Czytelni im. Kraszewskiego w Kołomyi, od Bratniej pomocy słuchaczy politechniki lwowskiej, od Józefowej Szujskiej, od Wydziału Rady powiatowej w Brzeżanach, od reprezentacji powiatowej husiatyńskiej, od Rady powiatowej czortkowskiej, od Wydziału lwowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, od Czytelni katolickiej we Lwowie, od Wydziału „Sokoła“ w Sanoku, od Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, od lwowskiej Czytelni akademickiej, od repre-



zentacyi miasta Przemyśla, od redakcyi *Gazety Stanisławowskiej*, od Koła towarzyskiego mieszczan w Stanisławowie, od Towarzystwa „Sokół“ w Czerniowcach, od rodziny Młodnickich, od Koła artystycznego we Lwowie, od hr. Ksawerowej Branickiej z Warszawy, od hr. Antoniostwa Potockich z Warszawy, od Czytelni polskiej z Czerniowiec, od Rady miasta Stanisławowa.

Komitet pogrzebowy otrzymał następujące pismo w języku ruskim: Literackie Towarzystwo „Halicko-ruska Macierz“ ma zaszczyt donieść, iż za spokój duszy ś. p. Jana Matejki zostało odprawione dnia 7 listopada w miejskiej cerkwi lwowskiej nabożeństwo żałobne. — X. *Michał Malinowski*, kanonik, archidyakon, przewodniczący Towarzystwa.

**Za duszę Matejki.** Z Warszawy donoszą: Górny kościół Świętokrzyski zaczął się wczoraj o g. 11 zapętniać tymi, którzy pragnęli jak mogli uczcić pamięć wielkiego artysty, którego śmierć tyle żaloby rzuciła w serca. Msza żałobna, zapowiedziana przez poranne dzienniki, zgromadziła spory zastęp inteligencji, która okrzyknęła trumnę żałobną oświetloną wielką liczbą woskowych świec. Nabożeństwo wystawne odprawił X. biskup Ruskiewicz w asystencyi 16 osób kleru. Z Chóru płynęły tony uroczyste poważne mszy Moniuszki.



## Dom Jana Matejki.

Od Jego Ekscelleneyi księcia Adama Sapiehy otrzymał prof. Maryan Sokołowski w sprawie zakupu domu Jana Matejki list, z którego następujący wyjątek świadczy, że subskrypcya na ten cel, rozpoczęta we wczorajszym *Czasie*, zapowiada się świetnie i obiecuje powodzenie:

„Wyczytuję w *Czasie* projekt zachowania domu ś. p. Matejki jako wieczną po nim pamiątkę i tak mnie to trafia do przekonania, że muszę zawołać: Brawo!

Jeżeli tedy poprowadzisz dalej tę świetną myśl, to zapisz mnie z tysiącem złotych reńskich.“

*Adam Sapiaha.*

Kraciczyn 9 listopada 1893.





**Dom Jana Matejki.** Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Niewątpliwie, że myśl prof. Sokołowskiego, żeby dom śp. Matejki zamienić na Muzeum, zyska powszechne uznanie. Niezawodnie będzie to najtrwalszy i najodpowiedniejszy z wielu względów pomnik dla zgasłego mistrza, jeżeli w domu jego, gdzie się urodził i umarł, założy się Muzeum z wszystkiego tego złożone, co miało styczność z działalnością genialnego mistrza lub łączyło się z życiem najgorętszego patrioty i obywatela, a to tem więcej, że w ten sposób mogłaby najstósowniej miejsce znaleźć bogata i liczna garderoba malarska, którą śp. Matejko zbierał z trudem przez całe życie. Szkodaby jej było, gdyby się rozproszyła, bo znajdują się w niej niejedne cenne dokumenta do historii kostyumów u nas. O ile myśl ta jest popularną, dowodzi to, że równocześnie powstała ona w wielu umysłach, każdy jednak wzbierał się wypowiedzieć ją publicznie, nie czując się dość powołanym do tej misyi. Prof. Sokołowski uczynił zadość wielu życzeniom, na dowód czego śmiem zawiadomić Szanownego Pana, że otrzymałem list anonimowy z 50 zlr., które według życzenia nieznanego mi ofiarodawcy mają stanowić składkę na Muzeum Matejki w jego domu, jeżeli ono dojdzie do skutku, gdyby zaś nie doszło z jakichkolwiek bądź powodów, to ofiarodawca z kwoty tej tylko 10 zlr. przeznacza na pomnik.

Całą kwotę 50 zlr., złożyłem na książeczkę Kasy oszczędności Nr 144.145 i zatrzymuję ją do stanowczej chwili i decyzji.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania i szacunku.

*Piotr Stachiewicz.*

**Dom Jana Matejki.** Prof. Maryan Sokołowski otrzymał od wiceprezydenta miasta Lwowa i dyrektora Banku kredytowego p. Zdzisława Marchwickiego list następujący wraz z poniżej wymienioną kwotą na zakupno domu Matejki:

Trafna i piękna myśl zakupna domu Matejki, aby w nim Matejkowskie utworzyć muzeum — zasługuje na gorące poparcie ogółu. Pragnąc być jednym z pierwszych, którzy do urzeczywistnienia tej myśli się przyczynią, zebrałem w kółku moich najbliższych współpracowników w gal. Banku kredytowym siedmset dwadzieścia dwa zlr., które do listu załączam, a mianowicie: 1) od Rady nadzorczej, dyrekeyi i urzędników Banku kredytowego 472 zlr., 2) od galicyjskiego Banku kredytowego 250 zlr. — razem 722 zlr.

Lwów, dnia 12 listopada 1893 r.

*Zdzisław Marchwicki.*

**Na pomnik Matejki** nadesłał p. Józef Zagrodzki kwotę 14 zlr., imieniem nauczycieli szkół ludowych okręgu nowo-sądeckiego. Kwotę zebrano na posiedzeniu oddziałowem Towarzystwa pedagogicznego i przesłano ją na ręce p. prezydenta Friedleina.



## Dom Jana Matejki.

Konsystorz Biskupi w Tarnowie wydał następującą kurendę do duchowieństwa:

Godzi się W. W. Bracia nad świeżą mogiłą bł. pamięci naszego Mistra, historyka, w obrazach stawiającego przed oczyma naszymi dzieje narodu polskiego, odezwać się do Was i do wiernego ludu, naszemu pasterstwu powierzonego. Godzi się wezwać do modłów za Jana Matejkę, aby Pan żywota, w którego nieboszczyk wierzył, i tę wiarę całym życiem swoim, a osobliwie skonem pobożnym zaświadczył, dał mu spocząć w pokoju, po bożym tym znoju. Niech spocznie w pokoju, po bożym tym znoju, on wielki, natchniony, samotny! Przykładamy do Matejki te słowa, bo on za łaską Bożą żył i pracował w słońcu miłości Ojczyzny, którą dziełami swemi wślawił. Istny historyk Ojczyzny, patrzył na nią i zachwycał się jej pięknoscią idealną, jej niespożytą chwałą, od Skargi, proroka naszego, do Rejtana. W tym proteście zaświadczył, że nie może zginąć naród, który wydał Rejtana. Ma ich i mieć będzie. Stawiając przed narodem Dziewicę Orleańską, przypominał niewiastom polskim, że dla ratowania Ojczyzny mają chować i żywić w swych sercach i rodzinach ideały nieskazitelności i świętości, aby się

sprawdziło, co śpiewał poeta: „O! nie zginęła jeszcze Ojczyzna!“

Od Watykanu i Wiednia począwszy, sejmowa sala nasza, Akademia krakowska i inne galerie, chowają ze czcią dzieła jego, a wielkie powagi, patrząc na nie, wołają: „To geniusz Matejki.“ Świątynia Maryacka, której sędziwe mury patrzyły na „Hold pruski przed Majestatem naszego króla składany,“ jaśnieje wspaniałym wyrazem pobożności Matejki. O! ta Pośredniczka nasza, stanęła przed tronem Syna swego i przemówiła: „Synu, a Boże mój, przyjm tego chwalcę mego, a wiernego sługę swego do świątyni światłości Twojej, niech spocznie w pokoju, po bożym tym znoju, on skromny, \*) natchniony, szlachetny“ — Wobec tylu pomników sławy Matejki, uważaliśmy za stosowne przyjąć wniosek prof. Maryana Sokołowskiego do zbierania ofiar na zakupienie domu po ś. p. Matejce, aby się stał zbiorem dzieł jego, i tę myśl Waszej ofiarności, Bracia Wielebni, niniejszem zalecamy.

Z konsystorza Biskupiego.

W Tarnowie, 12 listopada 1893 r.

*Ignacy,*  
biskup.

*X. Stanisław Walczyński,*  
wikaryusz generalny, kanclerz.

Na dom Jana Matejki otrzymaliśmy od pana Adolfa Sandoza, artysty-rodaka z Paryża, 20 franków, zaś p. Jan Kazimierz Zieliński, sekretarz wystawy lwowskiej, przesłał na ręce prof. Sokołowskiego 20 złr.

\*) Nie powstało w myśli jego spocząć w grobowcu zasłużonych na Skalce.



**Franciszek Posadzy**, gospodarz z Szymborza, który przybył, jak to donosiliśmy, do Krakowa na pogrzeb ś. p. Jana Matejki z wieńcem pszenicznym kujawskim, pisze do *Dz. Kujawskiego*, co następuje:

Szymborze 12 listopada. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Dowiedziawszy się z *Dz. Kujawskiego* o śmierci wielce zasłużonego naszemu krajowi mistrza Jana Matejki, powziąłem myśl, aby Kujawy nasze dały dowód poczucia narodowego i aby złożyć wieniec na jego trumnie. Czas już był za krótki poradzić się was kochani Kujawiacy, więc tylko sobie do powziętego zamiaru przybrałem p. Pankowskiego z Inowrocławia, czego on mi nie odmówił, owszem jeszcze doradził i dopomógł. Tak więc wspólnie przygotowaliśmy wieniec z pszenicy i róż, z którym się udałem w niedzielę dnia 5 b. m. do Krakowa. Przyjechawszy tam, przedstawiłem się p. hr. Tarnowskiemu, który mnie o wszystkim powiadomił, za co mu, oraz całemu komitetowi z tego miejsca dziękuję.

W pochodzie pogrzebowym zwracał wieniec kujawski szczególną uwagę, a że był z pszenicy, więc nie podlegał tak prędkiemu zepsuciu, przeto został umieszczony w Muzeum Narodowym. Od wielu byłem pytany: Z której części Polski przybyłem? Na to odpowiedziałem, że od Kruświcy, gdzie Piast kołodziej został królem obrany. „A to jesteście ze samej kółki naszego narodu, mówili, podajcie mi dłoń, niech ją chociaż uściśniemy, jako naszego rodaka!“ O pogrzebie nie będę się szeroko rozpisywał, tylko nadmieniam, iż się odbył z wielką okazałością, na jaką sobie wielki mistrz prawdziwie zasłużył. Zwiedziłem także wszystkie nasze polskie pamiątki; a przedewszystkiem groby naszych królów, za których to nasza Ojczyzna była wielką i potężną, a mamy też świętą nadzieję i wiarę, że i kiedyś taką będzie. Tego się tylko wtedy spodziewać możemy, jeżeli je-

dność pomiędzy nami zapanuje i jeżeli nie będziemy się dzielili na żadne partye, jak się to dziś pomiędzy nami dzieje. Więc trzymajmy się naszego św. katolickiego Kościoła i naszej polskiej narodowości nie tylko w słowach, ale i w czynie, jak tego dowiódł zgasły nasz ś. p. Wielki Mistrz.

Pokój jego duszy! *Franciszek Posadzy.*

**Wydział historyczno-literacki** Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu odbył dnia 13 b. m. posiedzenie, które zagał prezes hr. August Cieszkowski i poświęcił piękne wspomnienie pośmiertne dwóm świeżo zmarłym członkom honorowym: Janowi Matejce i prof. Roepellowi. Nie mamy dotychczas — mówił w te słowa sędziwy uczonek — wydziału artystycznego, któryby cześć pośmiertną oddał genialnemu malarzowi, więc obowiązek ten spada na wydział historyczno-literacki. A dziwić się nie można, że właśnie ten wydział z dumą najwyższą i żalem serdecznym spełnia zadanie swoje, bo Matejko nie jest tylko malarzem, ale historykiem, bo obrazy jego to nie tylko arcydzieła sztuki, lecz historia Polski. Sztuka jest zwykle arystokratką, która w tłumie nie zstępkuje, ale utwory Matejkowskie stanowią dziwny wyjątek: Lud je poznał, ocenił i całą duszą ukochał. Na wieść o zgonie uwił pewien chłopiec kujawski wieniec z kłosów polskich i zawiózł go do Krakowa na trumnę mistrza wielkiego. Matejko więc dożył tego, czego całą duszą pragnął Adam Mickiewicz: utwory jego „zabłądziły pod strzechy.“



**Dom Jana Matejki.** Podzielając w zupełności piękną myśl poruszoną w *Czasie* przez prof. Maryana Sokołowskiego zakupienia domu nieodżałowanej pamięci mistrza Jana Matejki i urządzenia stosownego muzeum, przesyłamy równocześnie przekazem kwotę 25 złr. na cel wzmiankowany. Z wydziału powiatowego w Brzesku. Prezes *Gostkowski*, sekretarz *Dr Wolniewicz*.

**Zakopane** 15 listopada. Odnośnie do ofiary 11 złr. przesłanej przezemnie na ręce Szanownej Redakcji *Czasu* na pomnik dla ś. p. Jana Matejki, o której wzmianka w Nrze 260, uważam za obowiązek zaznaczyć, że ofiarę tę stanowi składka wręczona mi przez Szanowne grono pań bawiących w Zakopanem na urządzenie nabożeństwa za spokój duszy wielkiego mistrza.

X. *Kazimierz Kaszelewski*,  
administrator parafii.

## SZTUKA POLSKA na wystawie w r. 1894.

W d. 15 listopada 1893 w sali marszałkowskiej gmachu sejmowego we Lwowie odbyło się posiedzenie sekcji XX powszechnej wystawy krajowej. W naradach uczestniczyło niezwykle liczne grono członków sekcji tak lwowskich, jak i umyślnie z Krakowa przybyłych. Przewodnictwo objął prezes sekcji, Władysław Łoziński. Obecni: X. kanonik Antoni Petruszewicz, Władysław Przybyślawski, Dr Maryan Sokołowski, Dr Jan Antoniewicz, Antoni Piotrowski, Wojciech Kossak, Tadeusz Popiel, Karol Młodnicki, Władysław Rybczyński, Tomasz Dykas, Michał Sozański, Stanisław Dębicki, Dr Aleksander Czołowski, hr. Wojciech Dzieduszycki, Tadeusz Rybkowski, Jan Styka, Dr Jeschkeles Caro, Marcei Harasimowicz, Piotr Harasimowicz, Stanisław Batowski, Dr Stanisław Tomkiewicz, Stanisław Rajchan, Dr Alfred Zygadłowicz, Roman Lewandowski, Stanisław Sokołowski. Dyrekcję wystawy reprezentowali: Dr Zdzisław Marchwicki i sekretarze Juliusz Starkel i Jan Kazimierz Zieliński.

Przewodniczący zagaił zgromadzenie od uczczenia w słowach podniosłych pamięci Jana Matejki, poczem powitał między zebranymi X. Petruszewicza, wytrawnego znawcę sztuki ruskiej i ruskich zabytków liturgicznych. Nastąpiło sprawozdanie



z dotychczasowej, szerokiej a płodnej w następstwa działalności sekcji. Organizacya wystawy sztuki współczesnej rozpoczęła się, jak objaśnił p. Łoziński, od rozesłania zaproszeń według możliwie dokładnej listy. Do najwybitniejszych artystów, zajmujących w sztuce naczelné stanowiska, odniesiono się osobiście. Mianowano delegatów za granicą, w liczbie tych zaś zasłużył się wielce p. Rozen w Monachium. W podobny sposób wzięto się do działu wystawy starożytności. Uformowano listę kolekcjonistów, uproszono o pośrednictwo delegatów powiatowych, utworzono wreszcie dwa komitety: w Krakowie i Poznaniu. O zabytki kościelne udano się do duchowieństwa; X. arcybiskup Stablewski sprzyja podniesionej myśli. Wielką wagę przywiązano do zebrania zabytków miast naszych i ich dawnych urzędzeń; niestety pomimo zachęcającego okólnika Wydziału krajowego żniwo nie wypadło dość obficie, pamiątek tych bowiem coraz ubywa. Natomiast wielkiego plonu spodziewać się należy z synagog galicyjskich, w których spoczywają dotąd zabytki z pod dłoni rękodzielników i artystów krajowych. Kolekcję tę zawdzięczać będzie wystawa p. Namiestnikowi, który za pośrednictwem pp. starostów polecił zbadać, czy i jakie przedmioty w synagogach się znajdują. Do tejże wysokiej interwencji ucieczono się celem zgromadzenia zabytków polskich ze zbiorów cesarskich.

W dalszym ciągu Dr Sokołowski, prof. Uniw. krakowskiego, wśród wyteżonej uwagi obecnych, przedstawił zabiegi oddziału krakowskiego. Zabiega to znamienite, dowodzące gorącego zajęcia się sprawą i wysokiej umiejętności w jej przeprowadzeniu. Zawiązано tedy komitet lokalny, zajmujący się wystawą malarstwa retrospektywnego, złożony z mowcy, prof. Władysława Łuszczkiewicza, Pio-

tra Stachewicza, Juliusza Kossaka, Ludomira Benedyktowicza, Jerzego Mycielskiego i Konstantego Górskiego. Porozumiano się z oddziałem lwowskim dla ujednostajnienia programu. W zakres czynności objęto Kraków i Galicyę zachodnią. Przybytek okazał się znaczny, zwłaszcza sztuka polska z pierwszej połowy XIX wieku doskonale będzie reprezentowaną i w nowem zupełnie wystąpi świetle. Wystawa ta może mieć dla sztuki naszej wielkie, potężne znaczenie. Znanych ledwie z nazwiska, lub nieznanych nam mistrzów, ujrzymy tu w całej ich okazałości (zwłaszcza w rysunkach), niepospolicie indywidualnych, skończonych. Zadziwi to niewątpliwie dzisiejszych artystów, poruszy ich fantazyę, na twórczość ich wpłynie dodatnio. Przypuszczać się prawie nie chce, jakimi artystami byli tacy: Wojniakowski, Bersz i inni. Słowem, otrzyma się pełne wyobrażenie o twórczości protoplastów dzisiejszego malarstwa.

Imieniem oddziału lwowskiego zabrał głos prof. Dr Antoniewicz. Dłuższa słabość przewodniczącego nie pozwoliła mu na szerszą osobistą akcyę; ograniczono się przeważnie do korespondencyi. Ułożono dalej wyczerpującą listę obrazów, zwiędżono zbiory i odniesiono niemal te same wrażenia, jakimi podzielił się właśnie Dr Sokołowski, zwłaszcza przy badaniu zbioru rysunków w księżnicy Pawlikowskich. Galicya wschodnia mniej w zabytki dawnego malarstwa obfituje; co tylko wszakże odszukać się da po dworach, zebrane zo-

Prof. Dr Sokołowski zabiera ponownie głos i w zastępstwie nieobecnego prof. Łuszczkiewicza przedstawia starania komitetu krakowskiego wystawy starożytności. Prof. Łuszczkiewicz przystąpił do dzieła bardzo energicznie, rozesłał kurendy i deklaracye, rezultat starań wszakże był nie-



znaczny. Największego zawodu doznano ze strony duchowieństwa i zarządów skarbców katedralnych. Nie należy jednak tracić ze wszystkimi nadziei. Przykład X. biskupa tarnowskiego, który otworzył bogaty swój skarbiec na użytek wystawy krajowej, podziela niewątpliwie zachęcająco. Otrzymałszy wyjaśnienie, iż dział ten wystawy obejmie i kodeksy miniaturowane, nadmienia prof. Sokołowski, iż najbogatsze ich zbiory mają Uniwersytety lwowski i krakowski. Byłaby to już podstawa do świetnego obrazu, gdyby okazały wspomniane wydostać się udało. Wskazaniem jest przeto odniesienie się dyrekcji wystawy do rzeczonych instytucyj.

P. Łoziński dodaje, iż biblioteka uniwersytecka lwowska zwróciła się w tej mierze do ministerstwa oświaty, prawdopodobnie więc uczyńni to i biblioteka Jagiellońska; p. minister rodak nie odmówi przecież tego poparcia, jakie dawał p. minister Gautsch.

Prof. dr Sokołowski radby też widzieć tutaj zbiór inkunabułów, których biblioteka Jagiellońska, Ossolineum, biblioteka Baworowskich w znakomitej ilości, a wartości niepośledniej dostarczyć mogą.

Nastąpiła relacja Dra Czolowskiego. Zajął się on wraz z p. Ziemięckim wystawą przedmiotów przedhistorycznych. Akademii umiejętności, gabinet archeologiczny przyrzekły swoją pomoc. Nie usunie się też pewno muzeum Lubomirskich. Ze zbiorów prywatnych najcenniejszym jest zbiór hr. Dzieduszyckiego (Włodzimierza), który obok zbioru Akademii umiejętności utworzyłby już obraz wysokiej wartości. Apeluje wreszcie mowca do X. kanonika Petruszewicza, który deklarował się zdziałać wszystko według sił swoich i środków.

Przeważną część obrad zajęła sprawa wystawy matejkowskiej przedstawiona z porywającym zapalem i przekonaniem przez przewodniczącego p. Łozińskiego. Niepodobna zaiste pomyśleć, aby wystawa r. 1894 nie złożyła hołdu pamięci mistrza Matejki. Ks. prezes wystawy, dyrektor Marchwicki i mowca rzucili myśl wystawy matejkowskiej; ten sam pomysł zakomunikował też dyrekcji prof. Dr Sokołowski, projektując wystawienie oddzielnego pawilonu z dziełami mistrza, szkicami i pamiątkami po nim, słowem „przybytku hołdu.“ Niestety pomysł ten cenny z wielu przyczyn upaść musi... Miejsca pryncypalne już zajęto, na wybudowanie gmachu brak też czasu. Sądzi przeto mowca, iż godnem będzie uczczeniem mistrza, jeżeli jedną salę pałacu sztuki t. zw. honorową odda się w całości na dzieła twórcy „Skargi“ i „Unii lubelskiej“.

Po przemówieniu tem przyjętem oklaskami, wywiązała się długa dyskusja, w której zabierali głos: prof. Dr Antoniewicz, Piotrowski, oświadczając imieniem artystów, iż zgadza się chętnie na umieszczenie dzieł swoich w bocznych salach, Rybkowski, popierający Piotrowskiego, Łoziński i Sokołowski. P. Łoziński podkreślił raz jeszcze, iż „stoimy tu wobec konieczności etycznej i narodowej. Każdy zwiedzający wystawę w roku 1894 będzie chciał mieć Matejkę z pełnią jego działalności. Sala główna, znakomita położeniem, musi być jego salą, boczne będą oddane artystom żyjącym.“

Prof. Dr Sokołowski, nie sprzeciwiając się zasadniczo temu projektowi, sądzi, iż Wystawa Matejkowska przedstawić się może dwojako: tryumfalnie, więc sala środkowa odpowiadałaby temu charakterowi; żalobnie (prócz obrazów i szkiców, pamiątki), zatem należałoby dać jej salę boczną



z oddzielnem wejściem. Mowca byłby za drugą wystawą. Matejko to strata dla kultury, sztuki, społeczeństwa; Wystawa mieć przeto winna charakter poufny, a choć mniejsza, ale cieplejsza, bardziej interesująca. Projekt wystawy tryumfalnej trudny jest do urzeczywistnienia. Niepodobna prawie ściągnąć dzieł wszystkich, podejmując rzecz na mniejszą skalę, nie potrzeba się kłopotać o materyał i powodzenie.

Hr. Dzieduszycki (Wojciech) mieni wystawę Matejkowską ozdobą, perłą Wystawy 1894 roku. Obawy, iż utwory żyjących malarzy nie znajdują miejsca, są płonne. Matejce musimy dać salę honorową. To, co zebranem być może, pozwoli już każdemu cudzoziemcowi wytworzyć sobie sąd o geniuszu. Wydział krajowy, Muzeum narodowe niech użyczą swych skarbów, to dość. Taka wystawa będzie czią. Wystawa według projektu prof. Sokołowskiego byłaby miłą i konieczną, lecz w Krakowie, w domu Matejki; „na wielkim jarmarku“ zniknie. Nie można dopuścić do tego, aby mówiono potem: „nie pokazano nam wielkiej myśli, lecz wpuszczono nas tylko do kaplicy.“ Wystawę Matejkowską należy nastroić na najwyższą nutę.

Dr Marchwicki z cechującym go zapalem oświadczył, iż gdyby przeszkody technicznej natury usunąć się dały, dyrekeya nie cofnęłaby się przed największemi ofiarami, byle wznieść oddzielny, godny zasług mistrza i dzieł jego, pawilon. Jestto jednak niepodobieństwem. Główna sala rozmiarami swemi odpowie wymaganiom, światła też nie braknie. Gotową jest raczej dyrekeya dla dzieł żyjących artystów, gdyby tego było potrzeba, postawić annex żelaznej, ogniotrwałej konstrukcyi i w tym akcie dać nowy wyraz holdu i czci dla nieśmiertelnego mistrza.

Prof. Dr Sokołowski objaśnia, iż nie myślał o pamiątkowym wyłącznie charakterze wystawy. Rozumie, że wszystko przemawia za najobszerniejszą wystawą, obawia się jednak, czy przyjdzie ona tak łatwo do skutku. Niewątpliwie za taką wystawą jest sukces, cały Matejko to magnes nieprzepartej siły, byle rzecz tylko przeprowadzić.

Prof. Dr Antoniewicz proponuje drogę pośrednią, więc zgodnie z wnioskiem Dyrekeyi dać na Wystawie salę honorową z pominięciem pamiątek osobistych, a z uwzględnieniem głównych wytycznych punktów działalności mistrza.

Po wyczerpującej tej dyskusyi uchwalono salę honorową pałacu sztuki przeznaczyć na wystawę Matejkowską, a komitetowi krakowskiemu Wystawy retrospektywnej poruczyć przygotowania wstępne.

Z porządku dziennego nastąpiła kwestya jury dla przyjęcia obrazów i premiowania, przyczem wywiązała się interesująca rozprawa co do dopuszczenia do jury artystów obcych. W dyskusyi brali udział: hr. Dzieduszycki, Piotrowski, Łoziński i Harasimowicz. Sprawę tę jednak pozostawiono w zawieszeniu, powołując natomiast do jury:

Ze Lwowa: Dra Jana Antoniewicza, Tadeusza Baracza, Jerzego hr. Borkowskiego, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, Stanisława Dębickiego, Stanisława Batowskiego, Władysława Łozińskiego, Karola Młodnickiego, Juliana Makarewicza, Tadeusza Popiela, Edwarda Pawłowicza, Jana Stykę, X. Henryka Skrochowskiego, Michała Sobańskiego i Tadeusza Wiśniowieckiego.

Z Krakowa: Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Władysława Łuszczkiewicza, Henryka Rodakowskiego, Teodora Riegera, Dra Maryana Sokołowskiego i Ludwika Michałowskiego.



Z Paryża: Juliana Fałata, Cypryana Godebskiego i Stanisława Rajchana.

Z Wiednia: Kazimierza Pochwałskiego.

Z Monachium: Józefa Brandta, Władysława Czachórskiego i Alfreda Kowalskiego.

Z Rzymu: Henryka Siemiradzkiego.

Na tem skończyły się poważne i tyle doniosłe dla spraw sztuki naszej na Wystawie roku 1894 obrady sekeyi XX.

Sekeya ta arcy-energiczna, zadanie swoje wysoko pojmująca, a niestrudzony, ofiarny i umiejętny kierownik jej skarbi sobie nową, trwałą zasługę.

Rozchodzący się artyści lwowscy i krakowscy na poufnem już zebraniu postanowili urządzić podczas Wystawy roku 1894 wiec malarzy, rzeźbiarzy i architektów polskich.

**Ojciec Matejki.** *Kraj* zamieszcza następujący list z Pragi p. Jelinka: Nieśmiertelny mistrz krakowski starał się w roku 1883 o zdobycie pewnych wiadomości co do swoich przodków i w tym celu zwrócił się do Pragi z prośbą o wyszukanie śladów odnośnych. Dzięki panu Franciszkowi Dworskiemu, obecnemu archiwaryuszowi królestwa czeskiego, zbadano kwestyę pochodzenia przodków zmarłego mistrza. Sam Matejko udzielił kilku wskazówek, odnoszących się do tradycyji rodzinnych. Rezultat tych dochodzeń podałem w swoim czasie w *Sborniku Slovanskym* (Praga 1883 r., str. 583-626; 1884 r., stronnica 263) i z nich pozwałam sobie streścić co następuje:

Trzymając się własnych notat mistrza Matejki (pisał on w dniu 12 września 1883 r.: „Śp. ojciec mój Franciszek Matiejka, w Polsce zwany Matejko, pochodził z Czech, z Roudnic, jak świadectwo szkolne, w rękach mych pozostające świadczy, wydane w Królowej Hradcu“), p. Dworski otrzymał za pośrednictwem dostojnego proboszcza w Libezanach, w Czechach, X. J. Riedla, następujący wypis z miejscowej metryki chrztu ojca śp. Jana Matejki:

„Matiejka Franciszek, syn katolicki Józefa Matiejki, rolnika z Roudnic, Nr 17, powiat nechanicki, starostwo Królewohradeckie w królestwie czeskiem i małżonki Magdaleny, córki ś. p. Wacława Knawoj (recte Knawa), rolnika, urodził się w Roudnicach, Nr 18, dnia 13 stycznia 1793 r.“ Chrztost św. odbył



się tego samego dnia w obecności kumów Karola Tichego i Bernarda Patcela. Wiadomo nadto z informacji samego mistrza, nadesłanych w r. 1883 do Pragi, że ojciec jego wychowywał się później „u jakiegoś krewnego matki, kanonika Urbanka: w Ołomuńcu.“

W jakim czasie, z jakiego powodu i wśród jakich okoliczności przeniósł się ojciec Matejki do Polski, nie jest szczegółowo wiadomem. Zgasły mistrz przypuszczał, „że wyjazd z Czech odbył się nieprawidłowo“, a „pośredniczył w tem jakiś generał z przyjaciół Wodzickich.“ Następnie pisał mistrz dla informacji: „Ojciec był w domu Wodzickich, zatem ani paszportu, ani innych legalizowanych papierów, oprócz świadectw szkolnych, nie trzeba było“. W końcu podniósł ś. p. mistrz, że ojciec jego, „gdy wyrósł, poświęcił się muzyce, ztąd przyjaźń z kompozytorem Czernym“. (List z dnia 12 września 1883 roku).

Krewny wiekopomnego malarza — właściwie brat stryjeczny — Jan Matiejka, żył jeszcze w r. 1884 w Roudnicach. Mieszkał on w domu pod Nr. 18, przeto w tym samym, w którym się ojciec nieśmiertelnego malarza urodził.

Wspomniane Roudnice są małą wsią czeską, liczącą do 1.000 mieszkańców, położoną w pięknej i bogatej okolicy. Pod wioską znajduje się ruina siedziby, o której z kronik wieku XV wiadomo, że była gniazdem Jana z Roudnie (r. 1457).

*Edward Jelinek.*

**Polacy w Gdańsku** posłali do Krakowa na ręce p. profesora Rydygiera, pochodzącego z Kociewia, wieniec z prośbą o złożenie go na grobie śp. Jana Matejki. Wieniec ten uwity jest z jedliny z lasów Tannenberga i z trawy, zerwanej z piaskowych niw nadbałtyckich. Na wstęgach białej i czerwonej były następujące napisy wydrukowane:

„Ś. p. Janowi Matejce — Rodacy Gdańszczanie.“

A dalej:

Wieniec wity z sinej trawy,  
Rwany z nadbałtyckiej ławy  
I z tannenberskiej jedliny,  
My, pomorskiej ziemi syny,  
Kładziemy na Twoim grobie  
W ciężkiej po Tobie żałobie.  
Prędzej łamy wiatr roznieście,  
Dumne jodły skruszy w lesie,  
Niż Twa sława, co nam dzieje  
Uwieczniła, się rozwieje.



**Dom Jana Matejki.** Prof. Maryan Sokołowski przesyła nam następujące informację, upraszając o ich ogłoszenie.

Wspaniałomyślny przykład biskupa tarnowskiego ciąga za sobą, codziennie nieledwie nowe rezultaty. Idąc za przykładem swego pasterza, rada miejska miasta Tarnowa na posiedzeniu z 14 listopada uchwaliła jednogłośnie wstawić do budżetu na rok 1894 kwotę 200 złr. na zakupno domu Jana Matejki, a ksiądz infułat Stanisław Walczyński, prepozyt kapituły katedralnej tarnowskiej, nadesłał na ten cel z listem gorąco popierającym sprawę kwotę 15 złr., która złożona została w Administracji *Czasu*.

Oprócz tego prof. Sokołowski otrzymał list tej treści: „Podzielając myśl zakupu domu ś. p. Matejki, proszę mnie zapisać na liście wkładek ze skromną kwotą 50 złr.

*Stanisław Homolacs.*

**Z Tarnowa** piszą: Staraniem naszej Rady miejskiej odbyło się w piątek dnia 24 listopada w katedrze nabożeństwo żałobne za duszę nieśmiertelnego mistrza Matejki. W nabożeństwie wzięła udział liczna publiczność, oraz młodzież wszystkich zakładów naukowych i Rada miejska *in corpore*. Celebrował X. infułat Walczyński w asystencji kleru. Chór Towarzystwa św. Wojciecha przy współudziale orkiestry teatralnej wykonał pod kierownictwem niestrudzonego X. kan. Fr. Walczyńskiego mszę Brosiga, oraz kilka chorałów. Po egzekwacjach X. Biskup przemówił w te słowa:

„Rzadka to, Najmilsi, aby skon jednego człowieka, a mianowicie w dobie upadania czci dla ideałów, wzruszył do głębi nie tylko rodaków, ale i obcych. A oto śmierć naszego Matejki żałobnem echem odbiła się tak w całej Polsce, jak i w całej Europie, w królestwie sztuki. Powstał żal, jakiego nie doznała pamięć innych, głośniejszych wielkości. Snać Matejko nasz do całej należał ludzkości. Niech spocznie w pokoju, po bożym tym znoju, on wielki, natchniony, samotny. Był wielkim. Chór europejskich artystów tak twierdzi, ale był większym skromnością i serdeczną pobożnością, z których płynęły jego natchnienia. Był natchnionym — świadczą głośnie jego dzieła. Był samotnym — według zdania ludzkiego, bo sięgał tam, gdzie się pospolite umysły nie wznoszą i nie spieszą. Jednak według wyższych pojęć nie był samotnym mistrz nasz. Żył w promiennych sferach ideałów naszej przeszłości. Obcował z tymi, których Bóg wybrał ku ozdobie naszych dziejów przesławnych. Reyten jego wywołał kajanie się za winę tych, którzy z wiarą bożą utracili ducha owych senatorów



rzymskich, co z godnością siedzieli na swych krzesłach, gotowi na śmierć, kiedy dziki zdobywca Romy na Kapitol wtargnął po hołd niewolniczy. Ale ten Reyten woła, że rodzi i rodzić będzie Reytenów droga Polska nasza, dopóki się nie odstrzeli od Matki Kościoła, tej rodzicielki prawdziwego bohaterstwa. Matejko woła przez Joannę d'Arc: „O! nie zginęła jeszcze Ojczyzna, kiedy niewiasty w niej czują!“ Matejko zdobi świątynię na rynku krakowskim ku czci Królowej nieba i Korony Polskiej, która na stukilkudziesięciu miejscach założyła cudowny swój tron w Ojczyźnie naszej i woła do Syna: „Ojczyznę, wolność, racz im wrócić Panie!“

O! za takim Mężem słuszna wzniesć błaganie: „Niech spocznie w pokoju, po bożym tym znoju, on skromny, natchniony, szlachetny!“

„CZAS“ Nr 273 z dnia 29 Listopada 1893 r.

**Dom Jana Matejki.** Od prezesa Akademii Umiejętności Stanisława hr. Tarnowskiego otrzymał prof. Maryan Sokołowski następujące pismo:

„W razie kupna domu Matejki z przeznaczeniem na Muzeum, podpisuję na ten cel złotych austriackich trzy tysiące.

Kraków, d. 28 listopada 1893 r.

*Stanisław Tarnowski.*“

„CZAS“ Nr 274 z dnia 30 Listopada 1893 r.

Zdało nam się słusznem, aby artykuły dziennika *Czas* z miesiąca listopada 1893 r., pisane z powodu zgonu Matejki, zebrane były razem i niezagięły z luznemi numerami tego dziennika; — przydać się one mogą dla przyszłego biografa wielkiego Artysty — i niech zarazem będą grudką ojczyściej ziemi na Jego mogiłę i jednym więcej listkiem w laurze Jego sławy, które ze czcią składa

*Drukarnia „Czasu.“*



72 436

Odbito 200 egzemplarzy.



72436